

20 gr.
Nr 44 Rok 43
31. X. 1937

Prze
wod
nik
Kato
licki

Ilustrowany
tygodnik
dla rodzin
katolickich

Redaktor
założyciel
X. Józef Kłos

Redaktor
naczelny
X. Fr. Forecki

CHRYSTUS
W CZYŚĆCU

Obraz Prof. Win-
centego Wodzi-
nowskiego w ko-
ściele parafial-
nym w Kozach
(pow. Biała-
Bielsko)

Objaśnienie obrazka
na str. 723



W awangardzie budowniczych nowego ładu...

Dane jest czasem naszym oglądać skutki masowej apostazji od Boga w ich nieopisaną wręcz potworność.

Rozpoczęło się to na dobre, odkąd t. zw. „wielka rewolucja“ francuska pławiąc się w morzu krwi bratniej, wylanej tuż po ogłoszeniu światu całemu „deklaracji praw człowieka“ do „wolności, braterstwa i równości“, obaliła tron i zbezczeszczyła ołtarze. I wówczas stała się rzecz niewypowiedziana w swej ohydzie: w błuźnierczej procesji rozpasany motłoch z prowodyrami i piewcami rewolucji na czele zaciągnął na rydwanie udrapowaną na bóstwo dziewczynę z ulicy przed katedrą Notre Dame w Paryżu i osadził ją na miejscu strąconego Tabernakulum, bijąc pokłon przed nią jako uosobieniem bogini rozumu.

Ta szatańska liturgia ubóstwienia rozumu, walki z Bogiem, kultu ciała i rozkiełzanych zmysłów znalazła w ciągu 19 i na początku 20 wieku coraz to liczniejszych kapłanów i proroków na katedrach profesorskich, trybunach parlamentarnych, w prasie, literaturze i sztuce. „Umarł stary Bóg!“ zawołał obłędnie filozof Nietzsche i zapowiedział w jego miejsce okres „nadczołowieka“. A w tym samym prawie czasie pod murami Watykanu padł potępińczy okrzyk: „Evviva il satana!“ — niech żyje szatan!, podchwy-

cony przez rozwydrzony tłum. I to wszystko działo się bezkarnie pod okiem pobłażliwie patrzących władz, boć i one przeżarte były duchem niewiary... Rządy przeszły w ręce tajnej konspiracji — w ręce masonerii...

„Kto sieje wiatr, zbiera burzę“. Głoszone hasła poszły w masy.

W przerażającym tempie proletariatu wielkomięjski przyswaja sobie bezbożność klas wyższych.

Z utratą wiary w Boga traci on szacunek dla jakiegokolwiek powagi. Budzi się groźny pomruk niezadowolenia i buntu przeciw znienawidzonemu kapitalizmowi jak i też całemu przezeń wytworzonemu porządkowi społeczno-gospodarczemu.

I zdaje się, jakoby dopiero za dni naszych poczęła się spełniać zapowiedź przyścia antychrysta. Demoniczna potęga zła uczyniła sobie poddaną wielką część ziemi. W oczach naszych powstało ponure państwo szatana. Watykanowi z Krzyżem, co jest symbolem zbawienia i pokoju, przeciwstawił się krwawy Kreml z pomnikiem Judasza Iszarioty, jako wyobrazicielem kultu szatana i walki z Bogiem.

Jak mogło dojść do tych szaleństw i okropności? — pytają się ludzie przerażeni straszliwym widowiskiem tej „nieboskiej komedii“. Czyżby miał

zmruszyć Krzyż, a słowa ewangelii stać się pustym echem! Czy przeżyła się religia i straciła władzę nad człowiekiem? Czyżby naprawdę miało zwyciężyć chrześcijaństwo i okazać się bezsilnym wobec wielkich zagadnień społecznych nowych czasów?!

A może to

jedynie wyznawcy ewangelii nie dorosli do wielkości zadań

współczesnych? Któż da odpowiedź na te dręczące pytania?

Kilka lat temu jeden z biskupów francuskich przemówił na gruzach wspaniałych ongi dzieł architektury i sztuki starożytnej, przysypanych pustynnym piaskiem Sahary, i zawołał głosem ostrzegawczym: „Ludy europejskie! Spójrzcie na „brzydkość spustoszenia“ miejsc tych, na których kiedyś kazał św. Augustyn i krew męczeńską przelał św. Cyprian. Dzieło Chrystusa jest wprawdzie boskie i niezniszczalne. Ale biada narodom, gdy zmarnują skarb łaski, utracą wiarę i popadną w rozterkę wewnętrzną. Wtedy Chrystus może odwrócić się od nich a królestwo swoje odbuduje sobie w innych częściach świata. I tak mogłoby się stać, że kiedyś na opustoszałe wybrzeża europejskie przybywać będą podróżnicy żółci, bronzowi i czar-

Królestwo moje nie jest z tego świata

Ostatnia niedziela października — uroczystość Chrystusa Króla

Początek dzisiejszej Mszy św. przenosi nas przed tron Króla niebieskiego. Kościół w słowach św. Jana pokazuje nam Baranka Bożego, który godzien jest „wziąć moc i mądrość i cześć. — Jemu chwała i władza na wieki“. (Apok.)

O tym Baranku powiada św. Paweł w lekcji, że „w Nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, czy to są trony, czy księstwa, czy zwierzchności. Wszystko przezeń i w Nim jest stworzone, a On jest przed wszystkim“.

Chyba nikt inny nie podkreślił piękniej tytułu królewskiego Chrystusa Pana. Jakże warto przypomnieć te słowa dziś, kiedy świat zapiera się Jezusa i nie chce znać Jego praw królewskich, jakie nabył stąd, że Bogiem jest i Zbawicielem. Świat nie chce słyszeć o tym, że Chrystus zdobył prawa do dusz całego świata. Żadnych nie wyłączył czasów i żadnych narodów.

Świat nie chce znać władzy Chrystusa Króla. „Nie chcemy, by ten nam panował“. Jak swego czasu żydzi, chcą widzieć w Mesjaszu tylko ziemskiego władcę, co wywiedzie ich z niewoli do szczytów władzy i potęgi ziemskiej. Chcą w Chrystusie, a przez Niego w Kościele, znaleźć tylko tego, który im zapewni dobrobyt ziemski, rozwiłła zagmatwane stosunki społeczne, urządzi świat tak, by wszyscy w nim byli nakarmieni.

Takie samo jest nieporozumienie jak ongiś u bram Kafarnaum. Wtedy żydzi ołśnieni mocą Chrystusa — wszak nakarmił pięćdziesięcyma chlebami — chcieli Go królem swoim ogłosić. Bo ten Król — tak sobie zapewne marzyli — dbać będzie o to, by byli syci i żyli w dobrobycie ziemskim.

Ale nie na to przyszedł Chrystus na świat i nie taką zlecił rolę Swemu Kościołowi.

„Królestwo Moje nie jest z tego świata.“ Dlatego „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które wychodzi z ust bożych.“ Stąd „chleb, który Ja wam dam, daje żywot światu.“ „Kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie.“

„Ja na to przyszedłem na świat, abym światowi dał prawdę.“ Chrystus przyniósł odwieczną naukę, bez której świat nie może sobie zapewnić nawet szczęścia i pomyślności ziemskiej. I pokazuje się, że kto życia swego, czy to prywatnego czy publicznego, nie buduje na nauce Chrystusa, nie znajdzie trwałego powodzenia. Zawali się cały gmach, jaki zbuduje, bo nie poradzi trudnościom.

Pełnym choć bolesnym dowodem tej prawdy jest oblicze dzisiejszego świata. Dlatego nie ma innego wyjścia, jak to jedno, o które tak gorąco modlimy się w dzisiejszym świątku: „spraw miłościwie, by wszystkie rodziny narodów, wskutek ran

grzechowych rozdzielone, poddały się Jego najłodszyemu panowaniu“.

„Nauka katolicka głosi, że prawo boże obejmuje wszystko: jednostki, rodziny, narody i Państwa, i że dlatego także wszelkie zbiorowe ustroje ludów wspierać się powinny na Bogu, co w żaden sposób nie ubliża ich powadze.“ Przeciwnie, zyskują, gdy ze stolicy „królestwa, które nie jest z tego świata“ władza „Pan, Król na wieki i błogosławi ludowi swemu w pokoju“.

Chodzi więc o to, byśmy zrozumieli należycie władzę Chrystusa Króla, byśmy też pojęli znaczenie Kościoła Chrystusowego. Nie dla ziemskich, ale dla wyższych rzeczy jest on ustanowiony. On pełni w dalszym ciągu posłannictwo Zbawiciela. „Jest on boskiego pochodzenia i celem jego nie są dobra ziemskie, lecz kierowanie sumieniami i prowadzenie ludzkości do Boga“.

Warto więc dobrze wsłuchać się w słowa dzisiejszej preface: „Jezus Chrystus, wieczny Kapłan i Król wszechświata, ofiarując siebie samego na krzyżu, tajemniczo ludzkiego Odkupienia dopełnił, a poddawszy wszystkie stworzenia swemu panowaniu, przekazał Twemu (boskiemu) nieskończonemu Majestatowi królestwo wieczne i powszechne, królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju“.

Myśmy takiego królestwa dziedzicami i bojownikami. Ks. Roman Mielniński

ni, aby dumać nad ruinami przebrzmiałej świetności białych."

Przejmujące to i aż nazbyt ponure wróżby. Daj Boże, by nigdy one się nie sprawdziły. Jednak na grozę położenia zwraca uwagę sam Ojciec św. pisząc w encyklice o bezbożnym komunizmie: "...narody w przerażającym znajdują się niebezpieczeństwie popadnięcia w barbarzyństwo, w okropniejsze jeszcze, aniżeli to, w którym większa część świata znajdowała się przed przyjściem Zbawiciela Bożego".

W oświetleniu tych smutnych faktów w tym pełniejszym blasku staje przed nami idea Królestwa Chrystusowego.

Ustanowione w r. 1925 święto Chrystusa Króla

jest odpowiedzią Kościoła na szaleńcze poczynania urzędnika świata bez Boga i zarazem drogowskazem, kędy jest wyjście z współczesnego zamętu. Jest uroczystą deklaracją, że

Chrystus jest kamieniem węgielnym wszelkiego budowania społecznego.

Społeczna odbudowa świata musi wyjść z religijnych mocy chrystianizmu.

Tę wesołą nowinę obwieszcza światu Kościół w dzisiejsze święto Chrystusa Króla. Rzeczą zaś nas katolików jest, abyśmy jako „synowie światłości” przykładem życia i apostołskim czynem przybliżyli światu to

Królestwo Boże „prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju“.

(Słowa prefacji na święto Chrystusa Króla.)

W szczególności zaś — w myśl wezwania Ojca św. — zastępy Akcji Katolickiej, zaliczające się do królewskiej świty Zbawcy i Pana świata winny dziś stanąć

w przedniej straży budowniczych nowego ładu

na Chrystusowej zasadzie.

Do tego wzywa nas osobiście w tegoroczne święto Chrystusa Króla nowe hasło wydane przez Najdostojniejszy Episkopat polski:

„Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“.

Wiemy, że ta przebudowa nie dokonana się w łunie rewolucyjnej pożogi, ale potrzeba, by najpierw rozgorzały dusze miłością Boga i spłonęły żarem miłości bliźniego. „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.” A więc praktyka na codzień w życiu własnym społecznej sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości. Zadanie to na pozór bardzo proste, jak trudne jednak do wykonania. Bo w pierw trzeba siebie samego przezwyciężyć, umartwić i z namiętnościami ukrzyżować w Chrystusie, aby móc zmartwychpowstać z swej przyziemności i tak siebie i drugich dźwignąć do doskonalszego życia. „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy je posiedzą“.

Nasz odświętny nabożny katolicyzm musimy okazać światu na codzień jako katolicyzm społeczny.

Zali się Ojciec św., że „ciężkie zgorzenia wywołują w umysłach nie umocnionych w wierze, a ludziom bezbożnym argument do oskarżenia Kościoła samego dają ci katolicy, którzy, cierpiąc niejako na rozdwojenie sumienia, zdają się wiernie spełniać swe obowiązki religijne, a jednak w zakresie swej pracy, przemysłu lub handlu albo w urzędzie wiodą niestety życie, które zbyt daleko odbiega od świetlaných

wskazań sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości.“

Przeto jest dziś nakazem sumienia dla nas wszystkich, abyśmy gruntownie zapoznali się z zasadami katolickiej nauki społecznej, wyłożonej tak wspaniale w encyklikach „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”; abyśmy w życie własne je wcielili i wedle wskazań encykliki „Divini Redemptoris” („o bezbożnym komunizmie”)

zabrali się niezwłocznie do społecznego wychowania narodu

w duchu Chrystusowym.

Dzisiaj potrzeba powszechnej, apostołskiej służby Bożej w dniach pracy i przy znoju ludzkim. Winniśmy się stać zapalonymi entuzjastami wielkiej i świętej sprawy chrześcijańskiego rozwiązania kwestii społecznej, a tym samym spełnienia prośby modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje“.

Pamiętajmy, że społecznie czynny i uczynny katolicyzm to najlepsza obrona przed niewiarą i zwątpieniem biednych ludzi. „Idźmy do biednych” — powiada Ojciec św. — „bądźmy wobec nich nie tylko głosicielami, ale czynicielami prawdy i sprawiedliwości“.

„Niezlomną żywym nadzieję — mówi tenże papież — że owa zacieklność, z jaką synowie ciemności dniem i nocą propagują fałsz bezbożnego swego materializmu, pobudzi synów światłości do gorliwej obrony majestatu Bożego.“

Do tego dzieła przystępuje u nas obecnie Akcja Katolicka. Nie powinno przy nim zabraknąć żadnego katolika dobrej woli. Idźmy w lud z społeczną komunią ewangelicznego zbratania wszystkich warstw i stanów przez chrześcijańską miłość i doskonałą sprawiedliwość!

Oto Boskie hasło, wydane w święto Chrystusa Króla. Ks. Fr. Marlewski.

MARIO...

Mario...

Ileś potężnej mocy,
Ileś krynicznych sił
Znalazłem,
Gdy wśród nocy
Kłęcząc, o Tobie miałem...

Gdy inni twardo spali,
Żołnierskie rojąc sny —
Jam się, o Mario —
Tobie żalił...

Splynęłaś z niebios
Do mej sali —

I taki się uczulem mocny,
Mocarny w świętej modlitwie

skrusze,
Że powiedziałem sobie: „Mario!
Ja Ciebie zawsze kochać muszę!“

S. Piotrowski

Chrystus w Czyśćcu

(Objaśnienie do obrazka frontowego)

Ponad tłumem dusz czyścicowych wznosi się wysoko Chrystus na krzyżu — jedyna ich nadzieja. Bo tylko źródłem łask, które spłynęły z krzyża, mogą być orzeźwione i wyzwolone z czyścicowego upalenia. Ku temu krzyżowi wyciągają się błagalnie dłonie, starych i młodych, mężczyzn i kobiet, tak jak je wyciąga lud nasz, w kornej, żarliwej modlitwie.

W ten krzyż wpatrzone oczy z dziecięcą wiarą, z tęsknotą, lub jakoby w nagłym rozświetleniu duszy. Zdaje się nam, jakbyśmy słyszeli płynący ku krzyżowi głos z udęrczonych męką i tęsknotą piersi:

Królu w cierniowej Koronie,
Przez uklute Twoje skronie
Wyrwij z czyśćca do korony
Tych, co żebrzą Twej ochrony, o Jezul!

Do nieba żadna skaza nie ma wstępu. Ale byłoby przeciwne miłosierdziu i sprawiedliwości Bożej strącać na wieczne kary tych,

k którzy nie nienawidzą Boga i którzy choć upadają zaraz powstają, pokutują i z prawem Bożym i kościelnym w przewinieniach swych formalnie nie zrywają.

Musi więc być czyścicie.

Protestanci i prawosławni odrzucają istnienie czyśćca. Kościół katolicki głosi go jako nieomylny dogmat. Do czyśćca nie idą źli, lecz niedoskonali; nie uparci w grzechu, lecz słabi. Idą na czas krótszy lub dłuższy; rachunek z Bogiem musi bowiem być uregulowany, musi być zgładzony grzech i spełnione za niego zadośćuczynienie.

Ale wróćmy do obrazu.

W dole ból i tęsknota, słońca nie widać. W dali słabe zarysy Kalwarii jak w godzinę Chrystusowego konania.

Ale nad tym wszystkim Krzyż z jaśniejącą postacią Jezusa, od którego spływa

jedynie rozjaśniające mroki i niosące nadzieje światło.

Kościół pragnie zachować nas nie tylko przed piekłem, ale zaoszczędzić nam także kar czyścicowych. Dlatego obrazy takie jak frontowy często przychodzą nam na pomoc. Jest w Pradze w kościele św. Ignacego np. osobna kaplica obstawiona konfesjonalami tłumnie odwiedzana przez spowiadających się. Na głównym miejscu tej kaplicy znajduje się słynny obraz Heintscha przedstawiający tę samą scenę — ludzie chętnie przed nim kłękają, gdyż twierdzą, że widok Męki Chrystusowej i dusz cierpiących w czyśćcu znakomicie ułatwia im dobre spełnienie warunków sakramentu pokuty...

Przeczytaj znakomitą książkę = Ks. Dr Marian Nitecki = Jak żyjemy po śmierci — cena 2.— zł.

U grobu Hetmana Czarnieckiego

Komu nieznaną jest szlachetna postać żołnierza-bohatera, wodza powstania narodowego przeciw zalewowi szwedzkiemu, postać, z którą łączy się tyle wspo-



Portret Hetmana, znajdujący się w Muzeum Wielkopolskim.

nień historycznych i legend. Mało jednak znamy pozostałe po nim pamiątki, mało wiemy o miejscu urodzenia i wiecznego spoczynku wielkiego Hetmana, o cichej wiosce Czarny, położonej w powiecie włoszczowskim, w połowie mniej więcej drogi z Kielc do Częstochowy.

Tu w gnieździe rodowym Czarnieckich ujrzał w r. 1599 światło dzienne ten, co słusznie mawiał o sobie, że nie wyrósł „ani z roli, ani z soli, ale z tego, co go boli” — tu ufundował świątynię Bogu, tu zbudował siedzibę, gdzie w rzadkich przerwach służby żołnierskiej zasłużonego używał wyczasu, tu w końcu w podziemiach kościoła spoczął snem wiecznym.

W tę piękną uroczystość przeniesienia zwłok wielkiego wojownika i obrońcy ojczyzny do sarkofagu przypomnijmy jednak najważniejsze zdarzenia z jego życia.

Urodził się w r. 1599. Ojciec jego Krzysztof był starostą żywieckim. Nie pochodził więc Stefan z magnackiego rodu. Rozpoczął od służby w chorągwiach hetmanów Koniecpolskiego i Kazanowskiego. W r. 1644 został pułkownikiem, w 1651 — oboźnym koronnym, w 1655 kasztelanem kijowskim, a następnie wojewodą ruskim, w 1664 — wojewodą kijowskim, a wreszcie w 1665 hetmanem polnym. Sejm za zasługi nadał Czarnieckiemu starostwo tykocińskie. Stąd w Tykocinie znajduje się pomnik Czarnieckiego.

Całe życie Czarnieckiego upłynęło na bojach z Kozakami, Szwedami, Siedmiogrodzianami, Moskalami. Niewielu jest wodzów w Polsce, którzyby w tylu bitwach brali udział. Walczy pod Żółtymi Wodami (1648) z Kozakami i dostaje się do niewoli tatarskiej. Po roku wraca i odtąd wciąż w walkach: pod Zborowem, Beresteczkiem, Batowem,

Monasterzyskami, Buszą, Braclawiem — z Kozakami, pod Piątkiem, Inowłodzem, w obronie Krakowa, pod Kozienicami, Rudnikiem, Warką, Gnieznem, Żninem, Kcynią, Warszawą, Chojnicami, Działdowem — ze Szwedami, potem w utarczkach przy wypędzaniu Rakoczego z Polski. W dalekiej Danii walczy ze Szwedami i zdobywa na nich wyspę Alsen. Po powrocie idzie w taniec wojenny z Moskwą nad Bugiem, Narwią, pod Kozieradami, Połonką, Lachowiczami i nad rzeką Basią. Koniec żywota znowu na Ukrainie. Miał ją uśmierzyć, ale jego surowość nie zdołała tego dokonać. Wraca do stron rodzinnych chory, wyczerpany tyłoma trudami i ranami. W drodze umiera 16 lutego 1665 r. w chacie wieśniaczej we wsi Sokołówce pod Lwowem. Pochowano go w Czarny.

Czarnca, rodowe gniazdo Czarnieckich, przechowuje stosunkowo wiele pamiątek po wielkim bohaterze. Najważniejszą z nich jest niewątpliwie kościół parafialny, wystawiony przez Hetmana w r. 1664, jak głosi marmurowa tablica nad wielkimi drzwiami. Jest to wdzięczna budowla w stylu barokowym z pięknie odrobionymi kamiennymi odrzwiami zdobnymi herbem Czarnieckich.



Kościół parafialny w Czarny fundowany przez Stefana Czarnieckiego. Przed kościołem ks. prob. Grochulski.

Bardzo ciekawą pamiątką jest tablica z szarego marmuru, ozdobiona herbem Łódzia, a nosząca datę 1625 roku — umieszczona na zewnętrznej ścianie kościoła. Wieńczyła ona niegdyś zamek Czarnieckich, z którego nie pozostał już żaden ślad.

W kościele widzimy szereg pamiątek po wielkim bohaterze i jego przodkach, a więc: dwa duże srebrne krzyże, patenę, ornat z herbem Czarnieckich, kapę sporządzoną z wyszywanego srebrnym czapraka, jaki zdobył Czarniecki na królu szwedzkim Karolu Gustawie w bitwie pod Rudnikiem, mszał z roku 1646, oryginalny na drzewie modrzewiowym malowany portret Hetmana na koniu, i inne.

Poza tym w kościele zwraca uwagę czarna marmurowa chrzcielnica w kształcie kielicha, zdobna herbem Łódzia, a w jednym z bocznych ołtarzy mały obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, w srebrnej ramie, dawniej obraz obozowy, z którym się Hetman nigdy w czasie wypraw wojennych nie rozstawał.

W prezbiterium, po prawej stronie wielkiego ołtarza, widzimy brązowe popiersie hetmana z napisem: Stefanowi Czarnieckiemu — Rodacy. Pomnik ten stanął w roku 1907, głównie staraniem ks. Karola Rogalskiego — ówczesnego proboszcza w Czarny.

Fundacji Czarnieckich jest również stojąca obok kościoła dzwonnica, której dzwony są darem Hetmana.

Najcenniejszą jednak pamiątką to popioły wielkiego wojownika. Niestety do niedawna podziemia, w których one spoczywały, przedstawiały smutny obraz opuszczenia i zaniedbania. Dostęp do podziemi był utrudniony, ściany nagie, nawet nie tynkowane, a uboga drewniana trumna kryła doczesne szczątki Hetmana. Ale te smutne stosunki należą dziś już do przeszłości. Wieloletnie zabiegi niestrudzonego ks. kanonika Grochulskiego, „Komitetu Uczczenia Grochów Hetmana Czarnieckiego” i „Komitetu propagandy czynu polskiego” dobiegają końca. Odnowiono całkowicie piękny zabytkowy kościół ze skarbcem,



Trumna dębowa, w której dotąd spoczywały zwłoki ś. p. Hetmana.

zakrystią i dzwonnica, odrestaurowano podziemia, zbudowano specjalny sarkofag dłuta artystki-rzeźbiarki Zofii Trzcinińskiej-Kamińskiej.

W dwudniowych uroczystościach w Czarnicy odezwała się do nas chlubna, rycerska przeszłość Polski złączona z jednym z największych jej synów, rycerzy i wodzów. Od kilku lat obecny proboszcz Czarnicy, ks. H. Grochulski, przygotowywał te uroczystości, odnawiając kościół i ustawiając po prawej stronie wielkiego ołtarza piękny sarkofag dłuta Zofii Trzcinińskiej-Kamińskiej, zbierając pamiątki po Hetmanie i urządzając ich muzeum w Czarnicy.

W piątek 15 b. m. o godzinie 16 odbyło się wobec komisji wydobyć szczątków ś. p. Hetmana z dębowej trumny i przełożenie ich do nowej, metalowej trumny, którą złożono na katafalku.



Ostatnie chwile Czarnieckiego w Sokolówce.

kie ognie i ognisko sztafety, która z Jasnej Góry przyniosła płomień zapalony od lampy wiszącej przed cudownym obrazem M. Bożej.

W sobotę 16 b. m. Ks. Biskup Polowy Gawlina odprawił Mszę św. żałobną a Ks. Biskup Sonik z Kielc wygłosił kazanie. Wspominając walki wielkiego wodza z nawałą wrogów innowierczych, wzywał do walki z atakami Wschodu i Zachodu na wiarę św. i Rzeczpospolitą. Na uroczystość tego dnia przybył witany owacyjnie Marszałek Śmigły - Rydz, przed którym po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojskowych i związków b. wojskowych.

Koniec uroczystości odbył się w Kielcach w niedzielę 17 b. m., gdzie Ks. Biskup Gawlina poświęcił sztandar ofiarowany pułkowi artylerii a wręczony przez Marszałka Śmigłego-Rydzę.

Ilość osób, które brały udział w uroczystościach obliczają na 10 tysięcy.

Włodzimierz Fischer.

W sprawie „Przewodnika Katolickiego”

Archidiecezalny Instytut Akcji Katolickiej we Lwowie przysłał nam tekst pisma, skierowanego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zakazu rozpowszechniania „Przewodnika Katolickiego” na terenie szkół.

Oto tekst tego pisma:

„W dniach 22 i 23 września b. r. odbył się we Lwowie Zjazd Prezesów Parafialnych Zarządów Akcji Katolickiej połączony z Kursem Akcji Katolickiej, w którym wzięło udział około 500 uczestników.

W toku dyskusji podniesiono między innymi, że przed kilku laty Ministerstwo W. R. i O. P. zabroniło rozpow-

szeczniania w szkołach tygodnika „Przewodnik Katolicki”, jakkolwiek pismo to stoi i stało na stanowisku szczerze polskim i katolickim i dostarczało dzieciom a za ich pośrednictwem także ich rodzicom zdrowej strawy duchowej. Z przemówień przebijała gorzkość z tego powodu, że pismo tak pożyteczne, z przyczyn, co do których trafności zdania mogą być bardzo podzielone, w kraju zamieszkałym przeważnie przez katolików, dostało się na czarną listę.

Treść poszczególnych numerów i kierunek ideowy „Przewodnika Katolickiego” jest nam dokładnie znana i na tej podstawie uważamy się za uprawnionych stwierdzić, że pismu temu już

nie tylko pod względem lojalności państwowej, lecz nawet patriotyzmu żadnego zarzutu uczynić nie można.

Uważając więc, że od czasu wydania wspomnianego zakazu stosunki uległy zasadniczej zmianie, czego dowodem jest choćby tylko dopuszczenie do szkół „Młodego Polaka”, prosimy Ministerstwo, jako uprawnieni przedstawiciele społeczeństwa katolickiego na obszarze archidiecezji lwowskiej, o uchylenie zakazu rozpowszechniania w szkołach „Przewodnika Katolickiego”.

Za tę szlachetną, samorzutną obronę „Przew. Katolickiego” Redakcja może wyrazić Arch. Instytutowi Akcji Kat. we Lwowie tylko głęboką wdzięczność.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Nuncjusz Apostolski w Polsce Ks. Arcybiskup Filip Cortesi (czyt. Kortezji) przybył 11 b. m. do Wilna i zwiedził szereg parafii w archidiecezji. Wszędzie przyjmowano go uroczysto. Dnia 16 b. m. opuścił Wilno żegnany przez Ks. Arcybiskupa Metropolite Jałbrzykowskiego, wojewodę Bocińskiego, przedstawicieli władz i organizacji i tłumy wiernych. W powrotnej drodze do Warszawy zatrzymał się w Grodnie. Według oświadczenia Ks. Nuncjusza sprawa ustanowienia Biskupa w Grodnie zostanie pomyślnie załatwiona.

Interesy katolików polskich w Gdańsku muszą być zabezpieczone. Ks. Biskup O. Rourke, ordynariusz gdański, kierując się wyłącznie potrzebami duszpasterstwa, utworzył na terenie Wolnego Miasta przy kościele Chrystusa Króla w Gdańsku i św. Stanisława w Wrzeszczu dwie parafie t. zw. personalne dla polskiej ludności katolickiej. Rektorzy wymienionych kościołów księża Rogaczewski i Komorowski otrzymali w stosunku do wierznych narodowości polskiej uprawnienia proboszczów. Rozporządzenie Ks. Biskupa O. Rourke nie miało oczywiście, żadnego znaczenia politycznego i nie przekraczało w niczym

jego właściwych kompetencji jako Pasterza diecezji.

Ku wielkiemu zdumieniu ludności polskiej w Wolnym Mieście, prezydent senatu gdańskiego, dowiedziawszy się o zarządzeniu Ks. Biskupa wysłał do Watykanu, do Ks. Kardynała Sekretarza Stanu telegram z protestem przeciw temu zarządzeniu i prośbą o udzielenie natychmiast Biskupowi Gdańskiemu polecenia, aby znowu zniósł parafie personalne.

Ks. Biskup O. Rourke pod naciskiem Senatu Wolnego Miasta zawiesił tymczasowo moc dekretów swych, ustanawiających nowe placówki duszpasterskie dla Polaków aż do rozstrzygnięcia przez właściwe władze.

Ogólnopolska zbiórka na budowę Bazyliki Morskiej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło zgody na ogólnopolską zbiórkę w dniu 21 listopada br. na terenie całej Polski na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni. Zbiórkę tę przeprowadzi Liga Morska i Kolonialna przez swoje placówki organizacyjne. Wszyscy powinniśmy ofiarnością swą przyczynić się do urzeczywistnienia dzieła, które nadać ma znamię chrześcijańskie najnowszemu a tak ważnemu miastu Polski.

Mieszkaniec Sowietów nie może mieć w domu wizerunku Chrystusa. Stosownie do rozporządzenia sovietu miasta Saratowa, nie wolno żadnemu urzędnikowi ani w ogóle pracownikowi, zatrudnionemu w instytucjach państwowych lub komunalnych posiadać w domu jakiegokolwiek bądź wizerunku Chrystusa lub Świętych. Zakaz ten dotyczy pracowników, którzy zajmują lokale w budynkach państwowych. Ci, u których znajdzie się taki wizerunek, zostaną natychmiast pozbawieni mieszkania. W najbliższym czasie podobne zarządzenie zostanie ogłoszone i w innych miastach sowieckich.

Zarząd Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich wydał odezwę, w której potępia wszelki teror polityczny przechodzący od mściwych słów do czynów. Kryje się w tym wpływ idei antychrześcijańskich, obcych duchowi polskiemu a dla Rzeczypospolitej niebezpiecznych. Rozbrat z etyką katolicką zagraża przyszłości Narodu. Potępiając te objawy teroru, Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich zwraca się do młodego pokolenia z serdecznym wezwaniem, aby zaniechawszy waśni spełniło ślubowanie, złożone na Jasnej Górze u stóp Królowej Korony Polskiej.

Słynny cmentarz na Podhalu

W gwarnej stolicy tatrzańskiej jest jeden cichy zakątek, jedno ustro- nie, gdzie tylko modrzewie i smreki szeleszczą, wiatrem górskim owiane. Stary cmentarz...

Przytulony do drewnianego kościółka, otoczony murem kamiennym, rozciąga się wąskim, długim pasmem, ukryty za domami i małym stru- mykiem. Wzruszenie ogarnia każdego, kto przez żelazną bramę wej- dzie w głąb tego ustroonia. Wzruszenie ogarnia nade wszystko górala — bo to przecież najdroższe miejsce ziemi podhalańskiej, największy skarb tatrzańskiego ludu.

Proboszcz zbójnickiej parafii

Na lewo, tuż obok bramy, wznosi się wysoki, kamienny grób. Na marmurowej płycie wyryte są słowa, które łyzy wyciskają w oczach starych gazdów góralskich, łyzy wdzięczności z pokolenia na pokolenia trwającej i nigdy nie zagasłej, łyzy serdecznego żalu za nieodżałowanym i niezapomnianym „Jegomością”.

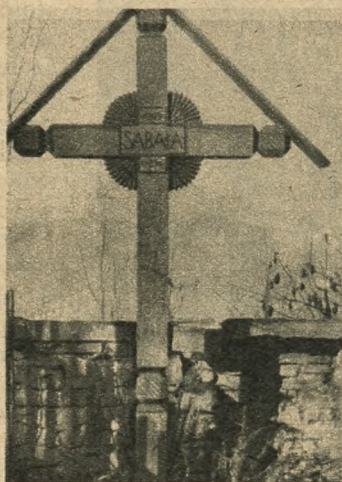
*Tu spoczywa
śp. Ksiądz Józef Stolarczyk
1816 — 1893*

*Pierwszy proboszcz Zakopanego.
Módlmy się za jego duszę*

Zasługi tego niepospolitego księdza dla Zakopanego i góralszczyzny dadzą się chyba ocenić miarą tej ogromnej wdzięczności, jaką tatrzańscy górale żywią dla swego pierwszego proboszcza — i tym, że choć tak niedawno rozstał się ze światem, a już legenda powstała wokół jego postaci. Kiedy ksiądz Stolarczyk przybył do Zakopanego w 1847 roku, wieś ta nie miała żadnego kościoła. Lud tutejszy był na pół dziki, zbójnictwo kwitło szeroko, do kościoła mało kto chodził, bo było daleko, dla duchownych nie miano wcale uszanowania. Ksiądz Stolarczyk rozpoczął swą misję od wybudowania kościoła — tego pierwszego drewnianego kościółka przy ulicy Kościeliskiej, obok cmentarza. Sam nosił belki na budowę — ale dzięki swej niezwykłej energii i pomocy kilku zacnych gazdów, kościół wkrótce postawił.

Z jakim to ludem miał pierwszy proboszcz do czynienia, świadczy o tym choćby to, że po skończonym nabożeństwie górale poniekąd, na wychodnym, zapalali sobie fajeczki o świece i lampki na ołtarzu, zbójnicy zaś miejscowi odgrządzali się Jegomości, że go przyjdą „odwie- dzić” przy sposobności. W całej parafii tylko jedna kobieta umiała czytać.

Ale ksiądz Stolarczyk, dzięki swej niepospolitej energii i poświęceniu, potrafił bardzo szybko okiełznać te pół dzikie pierwotne natury i wszcze- pić w nie pojęcia etyki chrześcijańskiej. Umiał się wczuć w duszę tatrzań- skich górali jak nikt inny; swymi słynnymi kazaniami, przystosowa- nymi do ich pojęć i wyobraźni, uszlachetniał i wychowywał pokolenie po pokoleniu, każdą chatę góralską znał jak swoją, tępił publicznie z ambony bijatyki, pijaństwo, zbójnictwo, wymieniając winnych po na- zwisku. Językiem góralskim władał doskonale i sam strzegł jego czy- stości. Imponował przy tym góralom swą ogromną postacią — o głowę przerastał najwyższych gazdów — no i niepospolitą siłą. Dość powie- dzieć, że dużą beczkę skwaszonej kapusty potrafił przenieść z piwnicy na furę. Wreszcie — co czyniło go bardzo popularnym — znakomicie chodził po górach, nie gorzej od najzwinniejszych przewodników. Ksiądz



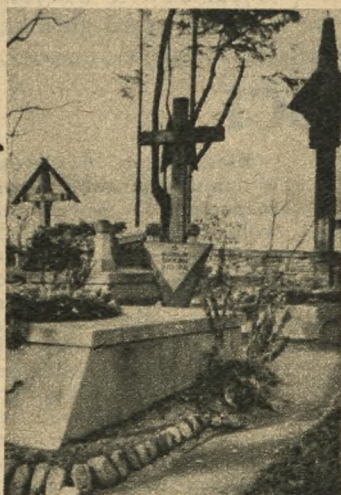
Fot. J. Pietrzyk.

Krzyż na grobie Sabaly, misternie rzeźbiony w góralskim stylu.



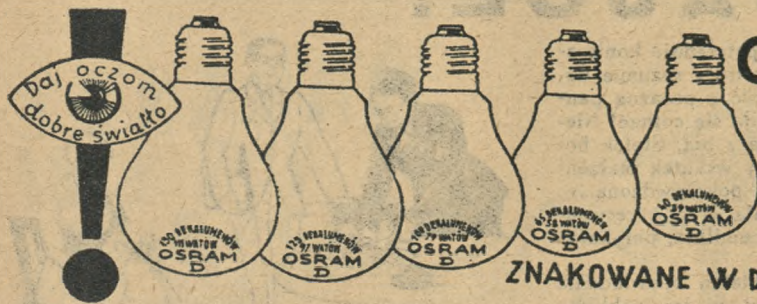
Fot. J. Pietrzyk.

Grób ks. Stolarczyka.



Fot. J. Pietrzyk.

Grób Orkana, na prawo figurka na grobie Witkiewicza, na lewo płyta z wiencem na grobie Chalubińskiego, całkiem na lewo krzyż Sabaly.



OSRAMÓWKI-D
 WEWNĄTRZ MATOWANE DAJĄ, OBFITE ŚWIATŁO, ZUŻYWAJĄC MAŁO PRĄDU. TYLKO DOBRE ŚWIATŁO CHRONI OCZY.
OSRAMÓWKI-D



ZNAKOWANE W DEKALUMENACH GWARANTUJĄ MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU. WYRÓB POLSKI.

A. 1/37 c



czyszczy i szoruje

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL” w Bydgoszczy

POSZUKUJĄ PRACY

Kucharka

panna samotna, lat 40, przyjmie posadę na probostwie lub dworze. Zgłoszenia „PAR”, Toruń pod 862. (P. 372)

Student

prawa, szuka posady korepetytora na majątku. Łaskawe zgłoszn. Adm. Przew. Kat. 214.

Prośba!

Pomocnik biurowy, lat 32, w bardzo krytycznym położeniu, od dłuższego czasu bez pracy, ma na utrzymaniu chorego ojca, starca, jako żywiciel domu, prosiłby litościwe serca, o jakąś posadę, lub jakąkolwiek pomoc na leczenie. Łaskawe oferty. Adm. Przew. Kat. 898.

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękuję Matce Boskiej i św. Antoniemu za wysłuchanie prośby. J. B. (164)

Podziękowanie

Matce Boskiej, Sercu Jezusa, św. Antoniemu, Duszą w czyszczo, za łaski. Sopałowiczowa. Spóźniona (167)

Drożej Matuchnie oraz św. Teresce, za uzdrowienie córki, składa z głębi serca **podziękowanie** M. B. (177)



Erdal pasta do obuwia
 chroni obuwie, a więc jest oszczędna.
 Jej tajemnica: użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim sukniem, aż do lśniącego połysku.

HURT DETAL

NA GROBY

Do iluminacji zł

- Lampki kolorowe duże z oświetleniem tuz. 0,90 i 1,00
- Lampki szklane białe z oświetleniem. „ 4,80
- Lampki szklane kolorowe z oświetleniem. „ 5,75
- Talerze iluminacyjne 1,40, 1,80 i 2,25
- Znicze 1-knotkowe tuz. 2,00
- Znicze 3-knotkowe „ 3,70
- Lampki kolor. wielkie z podstawką do świec „ 3,60
- Podstawki ceramiczne „ 0,80
- Podstawki metalowe do lampek „ 0,50
- Świeczniki metalowe do świec „ 2,40

Świece w wielkim wyborze po znanych niskich cenach poleca

CENTRALNA DROGERIA (891)

J. CZEPCZYŃSKI

Poznań, Stary Rynek nr. 8. Telefon zbiorowy 45-45

Oddział:

DROGERIA „UNIVERSUM“

Fr. Ratajczaka nr 38. Telefon 27-49



mydła Tropika.

Mydło Tropika wyrabiane ze szlachetnych surowców pod zwrotnikowych utrzymuje zdrową i czystą cerę a dzięki swemu niezrównanemu zapachowi odświeża.

Fabryka Perfum, (P. 393)
 Kosmetyków i Mydeł Toaletowych

Henryk Żak, Poznań

Na palcach jednej ręki policzysz tych niewielu którzy dbając o swoją urodę nie znają

Proszki do pieczywa, budynie i galaretki

(421)

są wyrobami polskimi.



JEDWAB do szysła **WELNA** do cerow.

JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
 Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.



R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Przy **KASZLU**, chrypcie, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są Pastyłki **WIKTUAR** (Victoire) apt. M. Pierwocha-Potomskiego. Cena 70 groszy. (Pp. 825)

Ostatnia Nowość! Automat-pistolet kal. 6-cio mm.



Prawdziwy cud techniki 1937 r.!! Fason belgijski, automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kolosalny, wykonanie luksusowe. Waga 250 g, dług. 100 mm, szer. 70 mm. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena tylko zł 6.95, 2 sztuki 13.50, setka naboi syst. „Flobert” zł 3.65. Pzwolenie nie wymagane. Wysyłamy na listowne zamówienie. Placi się przy odbiorze. Adres: P. F. S. Pindelski, Warszawa 1. Skrzynka pocztowa Nr 4 „P. K.” (Krypska 22-8). (P. 360)

DZWONY KOŚCIELNE
 dostarczają największe w kraju odlewnie

BRACI FELCZYŃSKICH w KAŁUSZU
LUDWIK FELCZYŃSKI; Ska w PRZEMYŚLU

JAK W BAJCE!

Jesienny wicher miótt ulicami resztę opadłych liści, a zimny deszcz zaczął przejmująco, niczym ostrze szpilek.

Stefan Marwicz szedł spiesźnie, poprawiając nerwowymi ruchy podniesiony kołnierz palta. Gdy po zamknięciu sklepu przebiegał się, aby pójść powinszować narzeczonej, siostra jego zaśmiała się ironicznie: — Nie ma złej drogi do mej niebogoi! —

Stefan zacina zęby i myśli, że ten wicher z którym się w tej chwili boryka, — to jak życie, zwalające na jego drodze co najgroźsze przeszkody. W głębi duszy nawet nie bierze za złe Marcie jej protestów w sprawie jego zamiarów. Marta wie, że Irka nie ma posagu, że ojciec jego narzeczonej prowadzi z wielkim trudem warsztat stolarski. Wszystko to Marta wie, może nawet nie jest przeciwną Irce, lecz lęka się, że brat ożeniwszy się bez posagu, nie będzie mógł postarać się o spłatę siostrzanych pieniędzy. —

Deszcz siecze coraz więcej przejmująco, wiatr gwizdaje ponure podzwonne jesieni, a mózg Stefana pracuje bezradnie w jednym kierunku: jak zdobyć owe głupie pięć tysięcy, które zmarli rodzice ulokowali w jego sklepie z tym warunkiem, że gdy się ożeni, spłaci je siostrze.

Irko, przyszedł pan Stefan, — powiedziała matka otwierając drzwi do pokoju.

Gdyby Irka nie była stanęła blisko lampy, nie byłby Stefan zauważył jej zaczerwienionych powiek... W milczeniu ucałował jej ręce, a gdy Irka siłą się na swobodę, dziękowała mu za nadesłane rano kwiaty, Stefan wyjął z kieszeni małe pudełeczko i nakładając na paluszek narzeczonej skromny pierścionek zapytał poważnie:

— Powiedz mi Irko, czemuś płakała? —

Jak można było przewidzieć nie było zaraz odpowiedzi... były łzy nęwe, milczenie, dopiero po długiej chwili, gdy Irka się uspokoiła, zaczęła opowiadać:

Mówiła, że dzisiaj, w południe, miała długą rozmowę z rodzicami. Ojciec czuje się gorzej, astma go męczy. Myśli bardzo o jej przyszłości i pytał, czy naręczony jej liczy na jakiś posag. Ona wie, że ojciec jej nic dać nie może, że całym jej majątkiem, to skromna wyprawa, zakupiona za jej własne, zapracowane pienią-

tak gnębi, bo wie, że Stefan potrzebuje koniecznie pieniędzy aby spłacić siostrę i rozumie doskonale, że powinien się ożenić z posadną panną. Więc ona, Irka postanowiła się cofnąć! Nie chce aby wskutek małżeństwa z nią, Stefek borykał się z biedą, nie chce aby wskutek małżeństwa z nią siostra jego była pokrzywdzoną...

To wszystko wypowiedziała Irka przerywanym od łez głosem, po czym umilkła, polykając łzy.

Z ponurą miną słuchał Stefan opowiadania narzeczonej... milcząc patrzył w jej pobladłą twarzyczkę, po czym wybuchnął z mocą:

— I ty myślisz, że ja się ciebie wyrzeknę?

Irka uśmiechnęła się przez łzy... — Dobrze Stefku, lecz co zrobimy?

— Ha trudno, weźmiemy się z życiem za bary, — zaśmiał się Stefan, — pożyczymy gdzie, może wygramy na loterii, a może zjawi się jakiś cud... W każdym razie, ciebie nie oddam! Jesteśmy młodzi, poczekamy!

W dziesięć dni później rano, Irka wpadła jak zwykle do pokoju rodziców na śniadanie. Śniadanie — znaczyło: połknąć łyk kawy, porwać bułkę i pędzić do biura, bo znów „zrobiło się jakoś późno”.

Nalewając kawę, Irka zauważyła, że rodzice mają dziwnie uroczyste oblicza...

— Siadaj, — rzekła matka, przysuwając krzesło.

— Nie mogę mamó, bo zaraz 8 godzina. —

— Siadaj, — huknął ojciec, ochrypłym jak zwykle głosem, lecz dziwnie energicznie.

Irka ostupiała!

— Cóż ty sobie myślisz, że jako pełnoletnia już słuchać nie potrzebujesz? —

Irka roześmiała się. Racja, byłaby zapominała, że to dzisiaj rocznica jej urodzin. — Dobrze, Ojczu, powinszujesz mi później, teraz muszę już iść, — i pocałowała ojca w czoło.

— Siadaj! przeprosisz w biurze za spóźnienie, rozumiesz!

Dzisiaj dzień osobliwy, pogadać musimy.

Irka spojrzała bezradnie. Zegar wskazywał 5 minut po 8. Usiadła.

— No i jak tam, ten twój kawaler; czy nie odmyślił się, gdyś mu powiedziała żeś biedna jak mysz kościelna?

Irka znów zdumiała! Na to pytanie i o tej porze nie była przygotowana. Odpowiedziała jednak z wielką pewnością siebie: — Stefanowi chodzi o mnie, a nie o pieniądze, — i — postanowiliśmy czekać.

— Na co? — huknął ojciec.

Teraz Irka nie odpowiedziała. Ani cud, ani loteria, ani wzięcie się za bary z życiem nie trafiały jej w tej chwili do przekonania... Poczuli się zupełnie bezradni i milczeli.

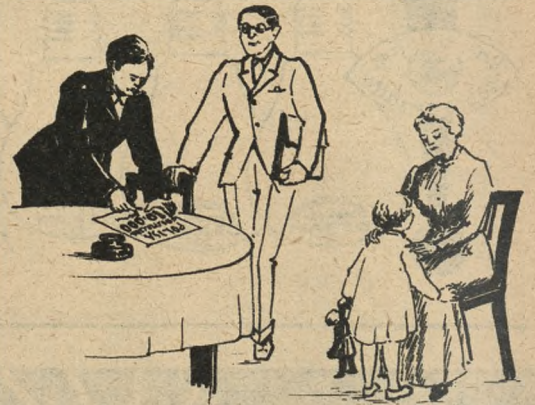
— Słyszysz matko, oni czekają, no to trzeba im dopomóc. Głos ojca drżał dziwnie, potem sięgnął ojciec i wyjął z pod obrusa długą kopertę i położył przed Irką... — Masz ten swój posag! — Ojciec był tak wzruszony, jakby się dzielił opłatkiem gwiazdkowym...

Irka wyjęła z koperty wielki arkusz. Była to polisa ubezpieczeniowa wystawiona na jej imię i nazwisko, opiewająca na 10.000 zł, płatnych w dniu jej pełnoletności.

Dziewczyna siedziała jak skamieniała. Wrzenie nagłe, niespodziewane, odsłaniające przed nią perspektywę wymarzonego szczęścia, było zbyt wielkie... Po chwili oprzytomniawszy, rzuciła się ojcu, a potem matce na szyję i wołała:

— Jak to było? — czemu ja nie wiedziałam? —

A ojciec, wyraźnie zadowolony i z chwili i z siebie opowiadał: — Zapewniliśmy ci posag, gdy



Zapewniliśmy ci posag, gdy miałeś zaledwie 3 lata

miałeś zaledwie 3 lata. W Zakładzie Ubezpieczeń na Życie, w Poznaniu ubezpieczyliśmy trzyletnie dziecko — płaciliśmy regularnie przez lat 18 kwartalne składki i dzisiaj, pełnoletnia panna otrzyma posag. Nie powiedzieliśmy ci tego, bo uradziliśmy tak z matką. Może nie byłoby ci się chciało pracować, gdybyś była wiedziała, że dostaniesz tyle pieniędzy... może byłabyś była padła ofiarą jakiegoś łowcy posagowego! Nauczyłaś się pracować, jesteś skromną, znalazłaś uczciwego człowieka, któremu zależy na tobie a nie na pieniądzech no to szczęście wam Boże!

— Tatusiu, to jak w bajce, jak cud!

— Bajka nie bajka, ani cud, tylko rozsądna miłość rodzicielska. Czy ty myślisz, że czasami nie było nam ciężko opłacać kwartalne składki?

— Ach to były składki, a ja myślałam że długi.

— Nie długi, lecz oszczędności moje dziecko. Tylko w ten sposób mogliśmy ci zapewnić posag. No, ale teraz dosyć tego! Marsz do telefonu, do Stefana!

W sklepie u Stefana Marwicza panował ożywiony ruch, gdy zawołano go do telefonu. Mówiła Irka. Głos jej jak zwykle dzwieczny załamywał i rwał się jak od nadmiaru czegoś niepojętego...

— Stefku, stał się cud... tak jak w bajce... Na kiedy twoja siostra potrzebuje owe 5 000 zł... możemy jej wypłacić każdej chwili. Zakład Ubezpieczeń na Życie w Poznaniu wypłaca mi dzisiaj 10.000 posagu...



W cztery tygodnie później odbył się ich ślub.



Czy rata kwartalna zapłacona?

dze. Ojciec pewnie ma długi, bo pytał niedawno matkę, czy kwartalna rata już zapłacona, — pewnie spłaca jakies weksle. I to wszystko ja

Polisa życiowa jest: **JEDYNYM — PEWNYM — KORZYSTNYM** zabezpieczeniem bytu

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

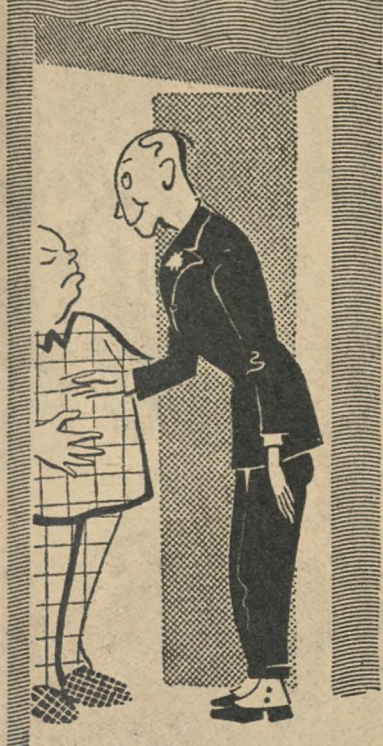
W POZNANIU

daje najdogodniejsze warunki ubezpieczeń na życie:

DOROSŁYCH — MŁODZIEŻY — DZIECI — GRUP SPOŁECZNYCH I ZAWODOWYCH

ODDZIAŁY: POZNAŃ, OSTRÓW, BYDGOSZCZ, TORUŃ, GDYNIA, KATOWICE

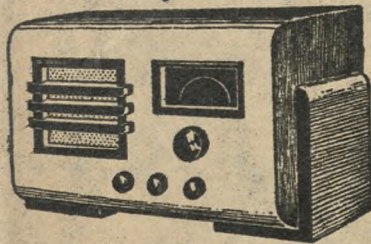
**SKŁADAĆ
WIZYT
CO DZIEŃ
nie wypada**



**CHYBA ŻE
ZNAJOMI MAJĄ
ECHO**

ECHO-127-Z. 3 LAMPOWY ODBIORNIK NA PRĄD ZMIENNY (2 PENTODY). WYPOSAŻENIE WŁAŚCIWE DROGIM WIELOLAMPOWYM ODBIORNIKOM. ZASIĘG IMPONUJĄCY. ZNAKOMITA SELEKTYWNOŚĆ. UNIwersALNY PRZEŁĄCZNIK NA PIĘĆ. OSZCZĘDNE ZUŻYCIE PRĄDU.

**ZA GOT. ŻŁ. 198.—
SPŁATY DO 15 RAT.
PIENIĄDZE
ZAPŁACONE ZA ECHO
ZOSTAJĄ W KRAJU.**



**LAMPKI
NAGROBKOWE**
POŁO
ZAWSZE NAJPEW-
NIEJSZE W PALENIU
WYTRZYMUJE
SILNY WIATR

POŁO

PULSA

ŚRODKI DO ZĘBÓW

OD WIEKU PRZODUJĄ

*Soczyste jabłka, gęszki
i stężale wino!
jak właściwie powstała,
pyszna legumino*



za pomocą **Żelatyny
mielonej
d-ra OETKERA**

„Dr. A. Oetker“
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama“ jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

Hemoroidy
są przyczyną złego samo-
poczucia i t.p. Należy bez-
względnie usunąć te do-
kuczliwe cierpienia. Przy
hemoroidach stosuje się

Anusol
-GOEDECKE-

Do nabycia w aptekach
12 czopków zł. 5.-
6 czopków zł. 3.-

Ovomaltine
wzmocni i Ciebie!

**PRZY
GRYPIE**

i przeziębieniu stosu-
je się tabletki Togal.
Togal powoduje spa-
dek gorączki i przyno-
si ulgę. Tabletki Togal
stosuje się w dawkach
po 2 tabletki 3 razy
dziennie. Do naby-
cia w aptekach.

ZEISS-PERIVIST

SZTUCZNE ŚWIATŁO
osłabia oczy nie chronione
dobrymi okularami od

K. GREGERA
Poznań, 27 Grudnia 18

Dostawcy Ubezpieczalni
Społecznej. (P. 402)

**Na tym polega
gruntowne pranie!**

Zawierzcie swą bieliznę
łagodnemu mydłu Jeleń
Schicht. Mydło Jeleń Schicht
gruntownie usuwa wszelki
brud z tkaniny, która dzięki
temu po praniu wygląda
jak nowa.

MYDŁO JELEŃ SCHICHT
pierze idealnie czysto!



Mal. Georges Scott, Album de la guerre.
Paris.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych na polu chwały

Objaśnienie na str. 728.



Ołaczego
to tak cierpliwie znosisz?

Przecież te nieznośne bóle postrzałowe mogą ustąpić po zażyciu Aspiriny.

ASPIRINA

wypróbowany środek przeciw bólowi, wyrabiany w kraju

Do otrzymania we wszystkich aptekach

WEZWANIE!

Ojcowie! Chcicie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.
Synowie! W czasie zniw pracujcie na gospodarstwie. Zimą nie ma co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych.
Matorolni! Nie możecie synom dać pracy na roli — dajcie im popłatny fach szoferski.
Bezrobotni! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek.
Tylko do nas się zwracajcie — Tylko do Szkoły Największej.
Tylko my prowadzimy warsztaty szkolne. Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje. Adresujcie: **DYREKCYJA KURSÓW SAMOCHODOWYCH H. PRYLIŃSKI, Warszawa, Al. Jerozolimska 27. (T. 478)**

SPRZEDAŻ

Winorośle
szlachetne, owocujące. Najtaniej. Duży wybór. Zamiejscowym pocztą. Tadeusz Pietruszka, Włochy koło Warszawy. (Pt. 700)

Gospodarstwo
80 mórg pod Poznaniem sprzedam. Kościół, szkoła w miejscu. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 174.

Jadalnię, salonik, kuchnię,
lustra, kanapę, fotele, obrazy itd. sprzedam tanio. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 179.

Winorośle
szlachetne owocujące, dwuletnie 1,25, morele, brzoskwinie, inne drzewka 2.— złote. Sprzedawcy poszukiwani. Zakrzewski, Warszawa, Marszałkowska 79-38. (P. 363)

RÓŻNE

Po nadesłaniu 1.— zł na P. K. O. 201-485 prześlemy cenę książki weterynaryjną. Wypróbowane domowe środki lecznicze i recepty. Drukarnia Mieszkańska, Poznań, Murna 2. (P. 370)

Zabawki
wielki wybór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcina 1. Reperacja lalek. (76)

Kroju,
modelowania, szycia, wycucia, Strojna, Poznań, Szkolna 3-26. (212)

Kożuchy

serdaki, jaczki, kamizelki, spodnie kożuchowe. (77)

Hankiewicz

Poznań, Kramarska 1 (firma chrześcijańska)

Do jesiennego sadzenia polecam **tulipany**

po bardzo niskiej cenie. J. Kulińska, Gościejew, poczta Koźmin. (163)

Pijaństwo

nałogowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P. 219)

ŁUPIEŻ,

łojotok (główną przyczyną łysienia), grzybek, wypadanie, rozdwojanie włosów, swędzenie usuwają szybko, radykalnie moje mydła oraz zioła na porost włosów. Komplet z pouczeniem 2 85. Dwa — 4 55. Trzy — 5 55. Dołączam kopie podziękowań z adresami. Adresujcie: Laboratorium chrześcijańskie Matulewicz, Warszawa I, skrytka 485, ul. Powsińska. (L. 272)

PIEGI

gina na poczekaniu! Piegi uporczywe plamy, szarość, tustość cery, czerwonosc nosa, wagi, zmarszczki, liszaje usuwają zadziwiająco szybko, bezpowrotnie: Pasta oraz Balsam Carnat. Wieczorem posmaruj twarz Balsamem, gdy poranisz — Pastą, rano zmyj wodą ciepłą, a prześliczna Twoja cera wywoła ogólny zachwyt! Komplet z pouczeniem 2 55. Dwa — 3 55. Mydło bielące — złoty. Adresuj: Laboratorium chrześcijańskie Matulewicz, Warszawa I, skrytka 485 ul. Powsińska. (L. 275)

WOLNE POSADY

Organista
(kościelny) potrzebny od 1 grudnia r. b. w Czeszewie n. Wartą, poczta Orzechowo, pow. Września. Zgłoszenia nieuwzględnione, bez odpowiedzi. (181)

W mieście powiatowym, okolicy fabrycznej, rzymsko-katolickiej parafii, potrzebny od zaraz **pomocnik organisty,**

posiadający fachowe wykształcenie, uzdolniony do prowadzenia chóru wielogłosowego i orkiestry, oraz zamiłowanie do pracy w Akcji Katolickiej. Warunki: mieszkanie i pensja około 50 złotych. Nadto w przyszłości możliwość otrzymania dodatkowego płatnego zajęcia. Nieuwzględnio ne oferty pozostają bez odpowiedzi. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 182.

Potrzebna do dworu od 15 listopada

gospozia
znająca pierwszorzędną, wykwinną kuchnię, zdrowa, bardzo dobrze polecona. Pensja 45 zł. Piśm. zgłoszenia, kopie świadectw, wiek Adm. Przew. Kat. 189.

Niania
tylko z długoletnią samodzielną praktyką, potrzebna na Pomorze. Odpis świadectw, fotografję z żądaniem pensji piśm. Adm. Przew. Katol. 178.



"Przeciw gorsetom i stojącym kołnierzom"
przeciw wszystkiemu, co uciska i szkodzi, walczyl zawzięcie Książd Kneipp. — Do odzieży i do pożywienia wnosil udoskonalenie.... On dał nam prawdziwą **Kawę Słodową Kneippa!**

Osoba

kulturalna, samotna, potrzebna na majątek ziemski na Pomorzu, do zarządzania dworem, hodowlą drobiu, ogrodem i pasiek. w sensie dozoru nad gospodynią-kuchmistrzynią, służbą dworską, ogrodnikiem i bartnikiem. Zgłoszenia piśm. Adm. Przew. Kat. 188.

Sprzedawców

poszukuje się na artykuł pokupny w każdym domu. Dąbrowski, Poznań, Wysoka 1. (170)

Potrzebny uczeń,

oraz **dziewczyna** z gotowaniem. Sulikowski, mistrz rzeźniczy, Murowana Goślina. (171)

Gospodyni

z wykwinnym gotowaniem, młodsza, rutynowana, potrzebna do dworu. Zgłoszenia z odpisem świadectw piśm. Adm. Przew. Katol. 159.

Organista

religijny, dobry fachowiec, potrzebny zaraz na mniejszą parafię. Możliwość założenia sklepu spożywczego. Oferty piśm. Adm. Przew. Katol. 203.

Sprzedawców

obrazków (delegatów) poszukuje Komitet Budowy Kościoła. Wynagrodzenie umówione. Zgłoszen.: Komitet Zawiercie, Widok 9. (206)

Potrzebny od 1. XI. 1937 do dworu na wsi **służący - kawaler**

doskonale polecony, znający dokładnie usługi. Zgłoszenia piśm. Adm. Przew. Katol. z podaniem wymagań i referencji 208.

Kucharz

kawaler, skromnych wymagań, potrzebny zaraz. maj. Masłowice p. Wieluń. Proszę kopie świadectw, podanie warunków. (190)

Gospodyni

wykwinne gotowanie, **ogrodnik**

kaw., wykwalifikowany. Kopie świadectw, podaniem pretensji. Maj. Gnojno, p. Inowrocław. (210)

POSZUKUJĄ PRACY

Zarządca

kawaler, poszukuje stałej posady na mniejszy majątek. Wynagrodzenie skromne. Zależy na dobrym traktowaniu. Oferty Adm. Przew. Katol. 165.

Ogrodnik

samotny, dobre świadectwa, obeznany w swoim zawodzie, pszczelarstwie, szuka posady jako ogrodnik, lub za pomocnika. Zgł. Adm. Przew. Kat. 168.



Gdy do domu, pokryjome
Wracasz bridge'm utrudzony
To cię **Centra** zaprowadzi
Tak, że... nie obudzisz żony!

Polowy

zaprzyśiężony, kawaler, energiczny, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Kat. 166.

Jako elewka

poszukuje miejsca na większym majątku, bez wzajemnego wynagrodzenia. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 169.

Inteligentna

szuka posady wychowawczyni ewent. gospodyni. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 201.

Gospodyni

samodzielną, zna wszechstronnie gospodarstwo wiejskie, szuka posady. Jastrzębska, Włocławek, 3-go Maja 30. (202)

Doświadczona nauczycielka

prawo nauczania, zakres szkoły powszechnej, przyjmie posadę w domu, warunki skromne. Zgł. Adm. Przew. Katol. 186.

Urzędnik

gosp., sierota, fachowo wykształcony, prawego charakteru, Wielkopolein, kawaler, lat 32, chlubne świadectwa, referencje, 4 lata praktyki, zmieni posadę na własne życzenie. Oferty Adm. Przew. Kat. 176.

Doświadczona nauczycielka

zaprzyśiężony, kawaler, energiczny, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Kat. 166.

Piekarz

cukiernik, dzielny fachowiec, dłuższa praktyka, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 180.

Gospodyni

poszukuje posady do zakreślenia, zamiłowany w swoim zawodzie, egzaminowany przez Wielkop. Izbę Roln., specjalista na cieplarnie, inspekcja, kwaciarstwo, szkółkarstwo, prowadzenie parku i pasieki. Poszukuje stałej posady żonatego. Miejscowość obojętna. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 112.

Organista

kawaler, dzielny dyrygent, przyjmie posadę na skromnych warunkach, okolica obojętna. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 172.

Sierota

poszukuje miejsca elewki, na probostwie lub w dworze. Oferty Adm. Przew. Kat. 175.

Dyplomowany mechanik szofera.

Wszystkie naprawy w miejscu za małym wynagrodzeniem. Zna również naprawy maszyn rolniczych. Oferty Adm. Przew. Kat. 114.

Ogrodnik

wykwalifikowany, lat 27, sumienny, zamiłowany w swoim zawodzie, egzaminowany przez Wielkop. Izbę Roln., specjalista na cieplarnie, inspekcja, kwaciarstwo, szkółkarstwo, prowadzenie parku i pasieki. Poszukuje stałej posady żonatego. Miejscowość obojętna. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 112.

Wychowawczyni

lat 33, siostra księdza, dobre świadectwa, szuka posady do 2-ga dzieci (2-6 lat). Wynagrodzenie skromne. Zgł. Adm. Przew. Kat. 117.

Szukam miejsca kościelnego

mam praktykę długoletnią. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 157.

Gospodyni

mogąca się okazać dobrymi świadectwami, poszukuje posady na dworze lub probostwie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 207.

Inteligentna, wiejska osoba

wiek średni, sierota, nawskroś uczciwa, pracowita; zaufana, religijna, przyjmie posadę z wdzięcznością jako gospośnią-kucharką, na probostwie. Obeznana w całym gospodarstwie domowym, podwózkowym i ogrodzie. Chodzi o dobre traktowanie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 209.

Rządca

32, bez środków do życia, szuka posady żonatego lub kawalera, podwózkowego na ordynarię, 13 praktyki. Dobry hodowca, zna weterynarię, bardzo proszę o posadę zaraz lub później. Warunki według ugody. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 191.

Gospodyni

lat 32, wykwalifikowana, wykwinne gotowanie, zna całe gospodarstwo domowe i podwózkowe, poszukuje posady na probostwie. Na razie jest w zastępstwie gospodyni na probostwie w Moszczenicy k. Piotrkowa Tryb. H. P. (213)

Kołodziej

kawaler, poszukuje pracy. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 211.

Stolarczyk, obok Chałubińskiego, najbardziej przyczynił się do propagandy i znajomości Tatr. To pierwszy Polak, który wszedł na szczyt Gerlachu, najwyższą górę w Tatrach. Dodać jeszcze trzeba, że ten wszechstronny, niepospolity kapłan był także poetą. Do dzisiaj lud góralski śpiewa pieśni, które on sam tworzył i przepisywał na karteczkach, rozdając je między wiernych, aby się ich uczyli.

Cieszył się więc ksiądz Stolarczyk ogromną powagą wśród górali tatrzańskich, którzy jemu zawdzięczają w dużej, jeśli nie zupełnej mierze, tę wielką kulturę i piękno swego życia i charakteru, z czego tak słusznie się chlubią.

Toteż, kiedy w lipcu 1893 r. pożegnał na zawsze swój drewniany kościółek, plebanię, swoich ukochanych górali i te Tatry błękitne, kiedy spoczął na wieki tu na starym cmentarzu wśród wysokich, szeleszczących z cicha modrzewi, które sam tu posadził — zgromadzony na pogrzebie lud ze Zakopanego i całego Podhala zanosił się od płaczu, żegnając z serdecznym żalem i bólem swego pierwszego proboszcza.

**Gęślarz, którego słuchali:
ks. arcyb. Stablewski, Sienkiewicz, Paderewski i inni**

Ale idźmy dalej wzdłuż kamiennego muru cmentarnego. Pomiedzy zbudowanymi, powalonymi tu i owdzie krzyżami, wśród bezimiennych co krok grobów, na tle ciemnozielonych lasów Gubałówki i jej jasnych stoków — drewniany krzyż z daszkiem, z misternymi rzeźbami o motywach góralskich. W miejscu, gdzie się krzyżują ramiona — promienista tarcza, w środku zaś prosty, skromnie wyrzeźbiony napis:

Sabała
1809 — 1894.

To druga z kolei legendarna postać, która niezatartymi zgłoskami wyrzyła się w pamięci ludu zakopiańskiego.

Jan Krzeptowski-Sabała, to góral, który nie umiał pisać ani czytać, a jednak niezrównany bajkarz, mistrz nigdy niedościgniony w opowiadaniu niezrównanych w swej prostocie, pięknie i głębokości opowiadań góralskich.

Witkiewicz zestawiał go z największym w starożytności poetą Homerem, a inny literat z nieśmiertelnym bajkarzem Ezopem.

Bajki Sabały wprowadzały w zachwyt największych polskich pisarzy i uczonych; bajki te, oparte na bujnej fantazji ludu góralskiego, zrodzone na tle cudownej przyrody górskiej i fantastycznych, choć często prawdziwych przygód zbójnickich — Sabała, sam zbójnik w swej młodości — opowiadał w tak artystycznej formie, że świadczył one o niezwyklej jego inteligencji, smaku i estetyce. Toteż, spisane przez Sienkiewicza i innych, weszły na zawsze do naszej literatury.

Sabała wstąpił się także jako gęślarz, nie zostający się nigdy ze swoimi skrzypkami, na których wygrywał tak pięknie, że zdobył sobie sławę na całym Podhalu jako mistrz nie mający rywala.

Góry swe znał jak nikt inny. Namietnością Sabały były polowania w lasach i górach tatrzańskich, pełne niebezpieczeństw i nieprawdopodobnych wprost przygód, zwłaszcza gdy polował na niedźwiedzie. Znając każdy szczyt, każdą przełęcz i grzbiet górski — był pierwszorzędnym przewodnikiem.

Był ulubieńcem ks. Stolarczyka, który mawiał: „Wielkie dzieło Boże, ten Sabała, niestety nie dokończone!”

Był stałym towarzyszem wycieczek Chałubińskiego. Dzięki tej przyjaźni poznał Ks. Arcyb. Stablewskiego, Sienkiewicza, Paderewskiego, Witkiewicza, Modrzejewską. Kazimierz Tetmajer i Andrzej Stopka, rodem z Kościelisk, który spoczywa także na tym cmentarzu, opracowali w swych utworach wiele bajek Sabały.

W jesieni 1894 roku Sabała nagle zapadł na zdrowiu. 85-letni wówczas starzec wyzionął ducha 8 grudnia tegoż



Fot. Dr A. Wiczeorek.
Droga do Kuźnic.

roku na Bystrem w Zakopanem. Złożony ze swoimi ukochanymi gęslami i ciupażą do grobu, zasypywany wieńcami od przyjaciół i gości, spoczął na starym cmentarzu, ukołysany do wiecznego snu wichrem tatrzańskim i szumiącymi smrekami — najpiękniejszy typ dawnego górala, Sabała.

Odkrywca i król Tatr.

Tuż obok, na prawo, spoczywa trzecia legendarna postać zakopiańska, znana dziś na całą Polskę — postać jakże piękna i szlachetna! Na wielkiej czarnej płycie marmurowej, ułożonej poziomo na kamiennym grobowcu, otoczonym ze wszystkich stron kamiennymi słupkami, połączonymi żelaznym łańcuchem — wyrzeźbione słowa:

Sp. Dr Tytus Chałubiński
1820—1889.

Kto zna Zakopane, ten zapewne szedł ulicą Chałubińskiego, zwiedzał muzeum im. Chałubińskiego — oglądał piękny pomnik Chałubińskiego. Cóż to za człowiek, dla którego nasza stolica tatrzańska żywi taką cześć i wdzięczność, którego górale nazwali „królem Tatr”, a cała Polska „Tatr odkrywca”?

Gdy w 1848 roku wybuchło na Węgrzech powstanie, młody lekarz warszawski, Tytus Chałubiński zaciągnął się do ochotniczej służby przy ambulansach węgierskich. Kiedy powstanie upadło, Chałubiński wrócił do kraju krótszą drogą przez Tatry i wtedy je poznał po raz pierwszy. Oczarowany pięknnością tych gór, przyjeżdża do Zakopanego po raz drugi w 1852 razem ze swoimi przyjaciółmi z Warszawy, a w 1873 po raz trzeci, aby już odtąd każdego lata bez wyjątku spędzić wakacje u podnóża Tatr. W tym właśnie czasie panowała w Zakopanem straszna cholera, dziesiątkująca górali. Chałubiński, narażając swoje życie, spotykając się z groźnym nieraz oporem przesądnych górali — swoim niezwykłym poświęceniem potrafił wkrótce



Tatry Spiskie z Rohatki.

położyć kres epidemii, przez co zaszkodził sobie naprzód wdzięczność w sercach uratowanych, którzy uwierzyli w cudowną moc „pana Ałubińskiego”, a później przyszła kolej na szczere przywiązanie i uwielbienie.

Wybitny uczony, mając znajomości po całym kraju z najsławniejszymi ludźmi, rozmiłowany w Tatrach i tej cudownie położonej wiosce pod Giewontem — zaczął ściągać coraz liczniejszych gości ze wszystkich stron Polski do Zakopanego, tak że w niedługim czasie zyskało ono sławę i stało się modne.

Zasługi Chałubińskiego są ogromne. On to pierwszy wprowadził na Podhalę koniczynę, on podniósł rolnictwo, on założył kasę zaliczkową, on Towarzystwo Tatrzańskie, rozgałęzione dziś po całej Polsce. Nie było też obok Ks. Stolarczyka popularniejszej postaci nad tego „króla tatrzańskiego”.

Ferdynand Hoesick tak opisuje jego coroczny przyjazd do stolicy Tatr: „Chałubiński przyjeżdżał zwykle do Zakopanego na początku lipca, a w dniu, w którym się go spodziewano, zawsze kilkudziesięciu młodych górali wyjeżdżało konno w odświętnych strojach parę kilometrów na jego powitanie, tak, iż przez całe Zakopane aż do swego domu jechał w otoczeniu tej banderii wśród radosnych okrzyków, wśród strzałów na wiwat z pistoletów, wśród salw moździerzy, ustawionych na wzgórkach, w pobliżu budującego się nowego kościoła.”

Kiedy w listopadzie 1889 roku „Król Tatr” odszedł na wieki, kiedy nad jego

trumną przemówił ksiądz Stolarczyk, wzruszającym słowem mówcy towarzyszył płacz i łkanie tłumnie zebranego z całego Podhala ludu góralskiego, który cisnął się nad grób, by choć grudką ziemi rzucić i po raz ostatni pożegnać swego pana ukochanego, o którym pamięć podawać sobie będzie z pokolenia na pokolenie.

Twórca podhalańskiego stylu

Na prawo, trzy kroki od grobu Chałubińskiego stoi jakby przydrożna figurka, okryta przy szczycie daszkiem, pod którym rozciąga swe ramiona Chrystus, wyrzeźbiony w drzewie. Na szczycie figurki niewielki krzyż żelazny. Któż spoczywa pod tą skromną, lecz jakże swojską, miłą, zakopiańską kapliczką? Przechodzień z daleka już zobaczy szczerbiaty napis, wryty na drewnianym słupku:

Śp. Stanisław Witkiewicz
1852—1915.

Znakomity malarz i zarazem autor jedynej w swoim rodzaju książki „Na przełęczy”, która rozślawiła Tatry, Zakopane i górali po całej Polsce — spoczął obok swoich najdroższych przyjaciół zakopiańskich, Sabały i Chałubińskiego, w sercu tej cudownej krainy podgórskiej, z której brał natchnienie do swej pracy artystycznej. I zaiste — stary cmentarz, tu pod Tatrami — godne to i jedyne miejsce wiecznego spoczynku dla wielkiego artysty, który całą niemal swą twórczość związał z Podhalem, który stworzył przepiękny styl w budownictwie, słynny styl zako-

piański. I za to przede wszystkim wdzięczne mu jest Zakopane. Styl zakopiański, tak świetnie dostosowany do przyrody i charakteru Podhala, tak wiernie odzwierciedlający pierwiastki ludowe, góralskie, że lud góralski uważa go za swój, rodzimy, jedyny — przetrwa na wieki, a z nim pamięć o jego twórcy.

Wielki syn Podhala

Zanim zakończymy swą wędrówkę po cmentarnym ustroniu, skierujemy swe kroki ku wielkiej, poziomo ułożonej płycie betonowej, na której stoi drewniany krzyż. W miejscu skrzyżowania się ramion — dwa czarne skrzydła drewniane a na wzniesionej podstawie krzyża czarne, nielitosne słowa:

Śp. Władysław Orkan Smreczyński.

Tak więc i ten wielki pisarz polski, syn twardej ziemi podhalańskiej, autor wielu wybitnych powieści, w których z takim tragizmem i siłą odmalował nędzę, siejącą spustoszenie po nieurodzajnej, skalistej, choć najcudowniejszej krainie polskiej — tak więc i on, wielki syn Podhala, śni swój wieczny sen u stóp błękitnych Tatr, w objęciach swej ziemi rodzinnej, halnym wiatrem tatrzańskim kołyszany.

Chodźmy już — zostawmy ich w spokoju — niech im modrzewie, smreki i jesiony, zasadzone ręką pierwszego proboszcza, szumią łagodnie. Niech ptaki im świergoczą...

Wnuk Włodzimierz.

„Różne wiadomości“ dalszy ciąg

Kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego i Okręg Poznański Związku. „Kurier Poznański” ogłasza pismo, skierowane do Redakcji Kuriera przez p. Musioła, kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego. W piśmie tym p. Musioł wyjaśnia, iż Zarząd Okręgu Poznańskiego dwukrotnie odesłał mu z powrotem pisma, wysłane przez niego jako kuratora Związku. Wyjaśnienie to kończy p. Musioł uwagą: „Niech państwo myślące społeczeństwo oceni, czy zwracanie pism, wysyłanych przez wyznaczonego przez władze państwowe kuratora do podwładnych komórek organizacyjnych, jest naturalnym zjawiskiem.”

Jak w rzeczywistości wygląda „wyciągnięta dłoń” komunistów. Następujący fakt najlepiej wykazuje prawdziwe nastroje komunistów francuskich, którzy rzekomo „wyciągają dłoń” do katolicyzmu. W miasteczku Sicheux (czyt. Sjsze) koło Arras odbywała się manifestacja socjalistów i komunistów. Ulicą, którą przeciągał pochód, przemodził kapłan katolicki, ks. Bellembert. W pewnej chwili uczestnicy manifestacji rzucili się na kapłana, bijąc go, obrzucając kamieniami i łaskami, aż upadł na ziemię, zbroczony krwią. Gdy przybyła policja, czerwoni bandyci rozpiechli się.

Odezwa. Kościół dawniejszy PP. Brygidek obecnie SS. Nazaretanek w Grodnie budowany został przeszło 300 lat temu. W walkach o niepodległość Polski w roku 1863 klasztor poniósł wielkie zasługi. W roku 1905 stworzył tam narodową oświatową placówkę o wysokim poziomie. W roku 1920 ranni polscy żołnierze znajdowali w klasztorze opiekę i schronienie. Obecnie piękny, stał odawny kudynek chyli się już do upadku. Siostry w żaden sposób nie mogą go odnowić z braku środków. Proszą więc o pomoc w postaci chociażby najdrobniejszych ofiar pod adresem: Komitet Odnowienia Kościoła i Klasztoru SS. Nazaretanek w Grodnie P. K. O. nr 64.822.

Wszystkim Uczestnikom strajku szkolnego w b. zaborze pruskim z lat 1901—07 do wiadomości: Wybrani na zebraniu w dniu 7 października br. na ali Król. Jadwiży w Poznaniu Komitet organizacyjny „Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską w b. zaborze pruskim” pracuje!

Wszelkich informacji ważniejszych, dotyczących tego ruchu udziela sekretarz Komitetu Organizacyjnego, Góluś Wincenty, Poznań ul. Wielkie Garbary 33 tel. 56-84.

Zjazd absolwentek Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Lesznie zarówno z czasów polskich jak i zaborczych odbędzie się dnia 6 i 7 listopada b. r.

Zgłoszenia do Dyrekcji Liceum Pedagogicznego w Lesznie. W razie niemożności przybycia należy podać miejsce pobytu z krótką notatką o swych losach. Zapewniony bezpłatny nocleg, oraz całonocne utrzymanie za niską opłatą w internacie.

CHLEB DLA POLAKÓW!

W 5-cio tysięcznym mieście woj. lwowskiego bardzo potrzebny jest majster szewski, któryby poprowadził jednocześnie i handel skórami.

W 40-tysięcznym mieście jednego z województw południowo-wschodnich jest posada dla dentysty (dentystki) w gimnazjach, poza tym wolna praktyka. W całym mieście nie ma ani jednego Polaka dentysty.

W powiatowym mieście woj. tarnopolskiego (7000 miesz.) trzeba założyć piekarnię z wypiekami ciastek. Zapewniona dostawa do wojska i poparcie.

Chrześcijańska wytwórnia walizek koszykowych poszukuje odbiorców Polaków.

W mieście 30 000 miesz. jednego z woj. centralnych jest do nabycia w centrum miasta sklep spożywczy za ca. 2500 zł.

Gdzie mogą osiedlić się cieśle i murarze—Polacy?

W wielu większych miastach Małopolski potrzeba zegarmistrzów, jubilerów. Dobra egzystencja pewna, bo brak konkurencji polskiej. Poparcie zapewnione.

W większym miasteczku Małopolski jest bardzo potrzebny polski skład żelaza. Lokal i poparcie zapewnione. Tamże doskonała egzystencja miałby adwokat chrześcijanin.

Kupiec z 3000 zł może przejąć lokal z wyszynkiem wódek i piwa, z koncesją, obok koszar wojskowych w jednym z miast powiatowych na Wołyniu. Dostawa do wojska.

W większym mieście woj. warszawskiego jest bardzo potrzebny fotograf chrześcijanin. Są sami żydzi, którzy robią kolosalne interesy.

W mieście, 23 000 miesz. (2 pułki wojska, fabryki itp.), jest do objęcia cukiernia z urządzeniem i piecem do wypieku, od urzędnika — niefachowca. Jedyna to polska cukiernia, powodzenie bardzo dobre. Cena około 4500 zł. Dzierżawa miesięczna 85 zł.

W większym mieście woj. lubelskiego nie ma ani jednego Polaka rzeźnika z jatką specjalnie wołowa. Tamejsze społeczeństwo apeluje do Poznaniaków i zapewnia poparcie. Rzeźnik silniejszy gotówkowo może objąć dostawę do wojska

W miejscowości 25 000 miesz. dla dobrego fachowca branży budowlanej — Polaka — wyjątkowa okazja wydzierżawienia składnicy opalowej z magazynem. Poparcie władz i społeczeństwa zapewnione.

W większym mieście, gdzie jest duży garnizon, fabryki, warsztaty państwowe, bardzo potrzebna jest bielizniarka, dobra krawcowa damska, skład żelaza (dostawa do wojska zapewniona), potrzebny lekarz pediatra (5 szkół), dentysta (stka) — ani jednej siły polskiej — oraz biuro pisania podań. Poparcie i pomoc na miejscu zapewniona.

Informacji w powyższych sprawach udziela Związek Polski, Poznań, ul. Skarbowska 5, m. 7, w godzinach od 10—13.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych na polu chwały

(Objaśnienie do obrazka środkowego)

Ileokroć oddziały francuskie, wyczerpane walką na froncie, wracały na krótki wypoczynek do miejscowości poza frontem, kapelan wojskowy odprawiał nabożeństwo żałobne za towarzyszy poległych i pozostałych bez pogrzebu na polu chwały. Podobnie w Bretanii w dzień Zaduszny odprawia się nabożeństwo żałobne za ofiary morza. W małym kościółku ustawiony katafalk, a na nim trumna okryta trójkolorowym francuskim sztandarem. Dokoła katafalku ogrodzenie. Na najwyższym jego przęśle — świece. Ksiądz odprawia egzekwie, a garść żołnierzy w głębokim skupieniu modli się za dusze tych, którzy ponieśli bohaterską śmierć za ojczyznę i nawet spocząć nie mogli w poświęconej ziemi. Wśród żołnierzy widać młodych i starych. Widać w twarzach smutne zamyslenie o tym, co przeszli i co ich jeszcze czeka. Tym żarliwsza płynie modlitwa do Boga za tych, co już skończyli bój życia, i za siebie.

Wystawa higieniczna w Poznaniu, Stary Rynek 87 otwarta do 15. XI. 1937.

Siedem płomieni

(18)

Powieść L. W. Platen.

Raz jeszcze wszelako zatrzymuje się i zwraca ku niemu twarz bladą jak płótno.

— Muszę odejść już, Ulfie — mówię z trudem. — Nie mogę tu pozostać dłużej. Dziś wieczór, gdy ciemność zapadnie, otworzę wam znów drzwi — tobie i towarzyszowi. Twemu... Musicie uciekać daleko... daleko!... gdzieby was mieszczański z Lorch nie znaleźli nigdy!...

Odwraca się i znika za drzwiami cicho jak widmo...

W głowie Ulfa po jej odejściu szumi coś i dolega nieznośnie. A jednak nie masz w nim już słabości niedawnej — znikło kędyś bez śladu utrudzenie. Pod czaszką wrą i przewalają się myśli gorączkowe: co ma czynić? Jak, w jaki sposób unieść ją stąd?... O, gdyby był bogatym, możliwym, gdyby zamek warowny posiadał, jako inni... Uniósłby ją w szalonym pędzie rumaka, uwiózł — obronił, jak to już setki rycerzy czyniło przed nim.

Ale tak!? Gdy nawet dachu biednego nie miał nad sobą, coby własnym jego schronem był? Nawet konia wernego, bo i tego odjęli mu mieszczański mściwi, na kaźń go skazując... Nigdzie ni kąta własnego, kędy głowę mógłby złożyć i ukochanej schron jaki taki zapewnić... Żebrakiem był — niczym więcej, zaiste... A żebrakowi nie lza oczu nawet podnosić na tę, która znaczyła dlań więcej niż wszystkie królowe tej ziemi...

Westchnął i usiadłszy na stosie suchego lnu, głowę na dłonie opuścił.

Heini spoglądał nań z litością i wyrzutem zarazem.

— Nie powinieś wzdychać, Ulfie — rzekł wreszcie. — Ten, który nas ocalił od miecza i kłosa, pomoże nam i dalej. W ufność tylko i męstwo uzbroić się trzeba.

Głos jego brzmiał łagodnie i poważnie. Mówiąc, podniósł się jednocześnie z trudem ze swego miękkiego siedzenia i podszedł ku Ulfowi.

— O, człowieku!... — westchnął żartobliwie — gdybym jeno tak straszliwie głodny nie był! Ja wczoraj prócz suchego kawałeczka chleba nic nie miałem w ustach.

Ulf poruszył ręką w stronę saganu dymiącego obok.

— Tam oto masz zupę mleczną, łyżki leżą obok — odparł półświadomie.

Heini otworzył oczy, ile tylko mógł, nie mogąc przemówić z zachwyty.

— Przez wszystkie nieba, Ulf!... skąd się to wzięło?!... — zawołał, zyskawszy wreszcie mowę.

— Musiałeś spać twardo, Heini — zauważył Ulf z goryczą. — Przyniesiono to przed chwilą, niedawno, i zupa nie zdążyła jeszcze pewno ostygnąć — dodał łagodniej, widząc straszliwe wyglądanie towarzysza.

Ale Heini już dzierżył łyżkę w drżącej dłoni i jadł, jadł, jadł...

— Jeszcze gorące, Ulfie, naprawdę! — mówił między jednym łykiem a drugim. — O, jako żywo nic lepszego nie jadłem, odkąd żyję!... Chodź, bracie, pomóż mi — za dużo jest jej tu dla jednego, ba, co mówię, może i we dwóch nie damy rady.

— Nie mogę jeść, Heini...

— Ach, głupstwo! Myślisz, że nie będzie ci potrzeba sił jako i mnie, gdy nam stąd uchodzić przyjdzie?! Wierzaj, nie będzie to łatwe przemykać się i kryć w tych właśnie stronach. Sławetna Rada z Lorch będzie nas szukać zjadle ze swoimi mieszczański wraz — a koni nie mamy, pamiętaj o tym!

— No, tak znów źle nie będzie, Heini: granicę mamy tuż. Gdy już raz dostaniemy się do Szwabii, nikt z Naderonii nic nam uczynić złego nie zdoła.

A jednak widząc, jak Heini zmiata zachłannie jadło, Ulf uczył nagle również głód srogi, przytłumiony na razie silniejszymi uczuciami. Milcząc zatem ujął drugą łyżkę i poczał posilać się chciwie. Milczeli teraz obydwaj, wypróżniając starannie sagan i zagryzając chlebem.

A wtem Heini przestał jeść.

— Muszę przed odejściem jeszcze w mieście być — oświadczył niespodzianie. — Skoro tylko noc zapadnie, schodzę do Lorch.

— Oszalałeś!... By cię złapano znów — ino że już wtedy pożegnaj się z życiem, bo drugi raz nie ujdiesz.

— Nie, mój kochany, tak się nie stanie, jako żywo!... Pójść tam wszelako

muszę. A po co — to ci powiem aż potem, gdy wrócę szczęśliwie, da Bóg. Myślę zresztą, iż lepiej nawet dla nas obu, byśmy osobno, rozdzieleni uciekali. Inaczej mogliby nas prędzej schwycić. Musimy się umówić, kiedy i gdzie spotkamy się w Szwabii.

Ulf patrzył tępo przed siebie.

— Jak tam uważasz. Mnie wszystko jedno — odparł głucho.

Tamten po ramieniu go uderzył.

— Słysz, Ulf, co ci rzekę: idź teraz spać i nie rusz się do wieczora, pamiętaj. Myślisz, iż nie widzę, jako już kończysz się ze wszystkim?... Ej, żebyś wiedział, jako mię sen i posiłek wzmocniły. Czyżże jak ja, bo, na Boga, czeka cię jeszcze wysiłek niemały!

Ulf głową skinął.

— Słusznie prawisz. Sam to rozumiem. Usłucham cię przeto i spróbuję sił nabrać, ile się da, by sprostać temu, co przeżyć jeszcze musimy.

Wspiął się jeszcze ponad głowę tamtego i wyrzwał przez wąskie, strzelnicze okienko. Czoło jego zmarszczyło się.

— Ho!... już nadchodzą ci z Lorch... pogoń... idą zdyszani — — — widzisz ich, Heini? — — o, o, tam!... Sześciu... nie: ośmiu ludzi — — wspinają się na górę, tu, na Nolling...

Heini odciągnął go siłą od okienka.



Stado koni przed burzą

Alfred Roloff.

Lęk ogarnia stadnię koni na pustym stepie wobec nadciągającej burzy. Czarne, ciężkie chmury zaległy niebo. Wicher gna je coraz bliżej ku przelękłej stadninie. Opanowane trwożą konie zbijają się razem, jakby się chciały do siebie przytulić. Położyły sobie łby na grzbiety i karki, aby czuć się bliżej.

Z wielkim mistrzostwem oddał artysta malarz ogarniający konie niepokój. Rozwiane wiatrem grzywy, niespokojne ogony i ruchy nóg, wierzenia. W oczach widać lęk, niepewność, trwożę. Jeden z koni, może przewodca stada, ma łeb zwrócony badawczo ku czarnej chmurze. Drugi z łbem najwyższym wzniesionym rży niespokojnie. Widać, jak się boją nadciągającej burzy.

Czarne, złowieszcze chmury i niespokojnie zbity w kupę stadnina wywołują silne wrażenie grozy i lęku.

— Miejże rozum, Ulfiel... niech się wspinają. Co cię to obchodzi? Byle nas tutaj nie dostrzegli, to już tam dziewa Elza da sobie z nimi rady. Ja kładę się zaraz w te miękkie puchy prędy i śpię do wieczora. Radzę-ć, byś uczynił tak samo. Przyda się to, wierzaj mi. — Buchnął na stos miękkiego przedziwa i wyciągnął się jak najwygodniej ku spaniu. Ulf zawahał się zrazu, potem jednak, ociągając się, poszedł za jego przykładem.

Zaś pogoń z Lorch osiągnęła tymczasem wierzchołek góry i stanęła przed mostem zwodzonym. Zaraz też rozkazującym głosem wywołali strażnika bramy.

— Dziś rano, przed świtem, wpuszczaliście tędy dwóch obcych — rzekł ostro ten, co przewodził drużynie. — Dwóch ich było, nieprawdaż? Prosimi o schron, czy przytułek?... gadaj!

Strażnik ziewnął szeroko, przeciągając się jeszcze ze snu niedawnego.

— Też gadanie!... — obruszył się mruklawie. — Przez ten most ni kto jeszcze dziś rankiem nie przechodził, krom parobków naszych, co konie pognali niedawno na pastwiska nad Wisperem. Ni żywego ducha nie było tu dziś!

— Wiem ja, czyli wierzyć mam twym słowom, pacholku?

— A to idźcie, popytajcie samego pana Guntrama — warknął strażnik.

Ze zgrzytem, łoskotem opadać począł most zwodzony, przejście wolnym czy-

niąc. Zafrasowani, milczący stali przed nim mieszczanie, spoglądając na siebie niepewnie.

— Juźci musi być tak, jako stary powiada — ozwał się wreszcie ten, co ich wiodł. — Bo i co by przyszło z tego Nollingerom, gdyby chcieli naszych więźniów ukrywać?

— Jako żywo!... Nollingerowie zawsze przecie trzymali z nami, mieszczanami z Lorch.

— Ja też mniemam, iż nie ma po co łązić tam na próżno i pytać, skoro już tu dowiedzieliśmy się, czego nam trzeba. A tu czas drogi uchodzi i każdej chwili szkoda tracić, ścigając tych łotrzyków.

— A sławetna Rada jeszcze by nas może skarciła za to, że czas darmo marnujemy, zamiast pościgu pilnować!

Z głowami pochylonymi ku sobie chwilę jeszcze naradzali się półgłosem, przerzucając się słowami cichymi — wreszcie zawrócili w miejscu i ruszyli z powrotem. Nie mieli ochoty zadziierać z panem na Nollingu.

Strażnik, mrużąc gniewnie, począł most zwodzony ciągnąć w górę...

VIII.

Jakże gwarnym, jak ożywionym był posiłek południowy dnia tego! Mężowie i dziewczki, poruszeni do żywego, prześcigali się w opowiadaniu ciekawych wypadków, jakie zaszły ponoś rankiem w Lorch.

— Czy słyszeliście już, ciotko Leno? Dziś raniutko, przed świtem, miało-ci być w Lorch widowisko niepoślednie: oto dwóch straceńców, co ich właśnie wieszając miano, czy mieczem karać, w ostatniej chwili umknęło — zniknęło kędyś bez śladu!

— I ni kto nie wie, jako się to stać mogło?

— Ni żywa dusza! Szukają teraz pacholkowo miejsca raz przy razie. Przetrzęśli już pono całą dolinę Wisperu i nadreńską też, że i mysz nie uszłaby ich oczu — wszystko nadaremno: ni śladu zbiegów nie znaleźli!

— Juźci! — zaśmiał się ktoś. — A najgorsze ponoś ze wszystkiego to to, że i inni, co z tamtymi wraz kaźń ponieść mieli, teraz już bez sądu puszczeni będą na wolność, bo kata znaleziono w którymś lochu zadławionego na amen!

— Huuuu! — wstrząsnęła się z dziełek któraś. — A przecie noc jeszcze była prawa, jak poczęto dzwonić skazanym w ten ich dzwonek żaloszny... Słyszałam-ci ja dobrze głos jego, bom na górce płótka wieszala właśnie... aż mię dreszcze przechodziły, tak jęczał rozgłośnie!

Pani Lena nie słuchała bardzo tej gadaniny: zęby ją bolały i niewiele ją obchodziło to, co za murami się dzieje.

Pan Guntram natomiast, który dziś czuł się wcale dobrze i ogryzał właśnie ze smakiem kość kurczaka, otarł usta i rzekł tonem pouczającym:

Dwoje czy dziesięcioro?

Pani Helena z Sosnowca napisała mi grzeczny list, grzeczny i serdeczny. Dobrze, że nie liczę się już do najmłodszych, gdyż był bym się zarumienił od zadowolenia i zawstydenia, przeczytawszy jej miłe słowa. Pani Helena chwali gawędy moje, których jest pilną czytelniczką, ale na jednym punkcie nie może jakoś zgodzić się ze mną, mianowicie na punkcie dzieci; że to niby ja głoszę zasadę, aby katolickie rodziny miały dzieci jak najwięcej, a tymczasem tyle już namnożyło się ludu, że nie wiadomo, gdzie go podziąć. Ręk do pracy bez liku, a pracy mało. Inteligencji tak wiele, że mamy już woźnych z maturą gimnazjalną, a niezadługo może będziemy zatrudniać profesorów chemii jako kucharzy, doktorów i weterynarzy jako dorożkarzy, a inżynierów jako zamiataczy ulic. A tyle wokoło ludzi głodnych, tyle dzieci wychudzonych, białych, gruźliczych, bo nie ma dla nich mleka, chleba, słońca i świeżego powietrza. A tyle tysięcy rodaków błąka się po świecie za pracą i chlebem, jakoby te cygany mizerne, bo nie ma dla nich miejsca w ojczyźnie, zwłaszcza że matka Polska musi jeszcze karmić blisko 4 miliony żydów, a nakarmić ich trudno, bo to i łapczywe i głodne!

Przykro patrzeć, jak młodzież męska wałęsa się po ulicach bez pracy, wystaje po bramach i z nudów samych ćwiczy języki swe w sprośnych mowach, kłątwach lub złorzeczeniach na burżujów i na cały świat.

A także dziewczęta niełatwo dziś wychować. Bo wełna czy perkal na suknię już niedobre, musi być jedwab czy krepa żorzeta, czy jak się tam te cuda nazywają, drogie a nietrwale. Dziś już nie uchodzi nosić solidnych trzewików i domowych, mocnych pończoch, dziś trzeba paradować w misternych pantofelkach i lekkich ażurach, chociażby nożki siniwały a ząbki szczękały od zimna.

Więc raczej nie więcej dzieci, lecz mniej dzieci — takie powinno być hasło na dzisiejsze kryzysowe czasy.

Czy takie hasło można pogodzić z zasadami katolickimi i z nauką Kościoła? — pyta pani Helena.

Zastanówmy się chwilę nad tą sprawą?

Znam rodziny biedne, gdzie dzieci rodzą się jak grzyby po deszczu: co rok prorok — ośmioro, dziesięcioro i więcej. A to wszystko gnieździ się w jednej wilgotnej izbie, a ojciec nie ma pracy, a jeżeli ma, to połowę zarobku zamieni na alkohol, a matka błada, wążła i tylko patrzeć, jak przeniesie się na drugi świat, zostawiając dzieci na poniewierkę, biedę lub grzech. Czy tego mamy pragnąć? Czy takie stosunki mamy polecać? Chyba nie.

Człowiek nie jest przecie ślepym narzędziem przyrody, ani zwierzątkiem nierozumnym, aby rodzić dzieci, byle prędzej, byle więcej, mniejsza z tym, czy matka umrze lub czy ojciec może je wyżywić. Dlatego powinni ludzie chorzy namyślić się poważnie, zanim

zabiorą się do małżeństwa. A młoda para, która nie ma ani dachu nad głową, ani grosza, ani pracy, ani niczego, tylko miłość swoją, niechże jeszcze trochę poczeka; bo od głodu, zimna i kłopotów może wystygnać nawet najgorętsza miłość.

Ale co mają robić małżonkowie, którzy mają już kilkoro dzieci, a bieda coraz większa? Czy mają nie dbać o nie, zaufać Opatrzności Boskiej i oczekiwać dziecka piątego, ósmego, dziesiątego?

Niektórzy tak czynią. I znam wypadki, że w biednej rodzinie wyrosło dziesięcioro dzieci na ludzi zdrowych, dzielnych i szczęśliwych. Pomoc Boża więcej znaczy niż obliczenie ludzkie.

Inni jednak mówią sobie tak: Jedno dziecko, dwoje — owszem. Ale więcej? Zawarłem małżeństwo na to, aby mi było dobrze, ale nie na to, abym się ugiął pod jarzmem obowiązków rodzicielskich. — I śmieją się z „niemądrych“ rodziców, którzy męczą się dziećmi, szanując święte prawa małżeńskie i przykazania Boże.

Czy więc nie ma innego sposobu jak tylko ten: albo wiele dzieci i cnota, albo mało dzieci i grzech?

Zapewne, jest.

Pierwszy sposób: Ufność w Boga, połączona z roztropnością życiową, która nie rzuca się w małżeństwo głową naprzód, tylko przygotowuje się do niego rozważnie i czeka cierpliwie, chociażby długo, bardzo długo. Są

— Widzicie, jako się rzecz ma: miasto Lorch postanowiło słusznie dać przykład odstrasżający wszelkim złym poczynaniom. I każdy odtąd, który przeciw prawom czynić zechce, sprawiedliwą karę otrzymać musi, jako ten, co zło szerzyć chce na świecie. Dlatego szukają ich, a znalazłszy, nie omieszkają ukarać srożej stokroć, niż to wpiery uczyń miano. Dla was wszystkich przykład to wielce ważny i cenny. Miecz sprawiedliwości bowiem na głowę niczyją nigdy nie spada bez winy!

Na potwierdzenie słów tych przeciął uroczyście ogryzioną kurzą nogą powietrze, zupełnie jak ławnik miejski swą pałeczką białą rozkaz dający.

Milcząc, w skupieniu nabożnym prawie, słuchali domownicy uczonej mowy rycerza, pana swego.

...Cicha i blade siedziała Elza obok niego. W poruszeniu ogólnym nie zauważył nikt, iż ledwo kęsków parę przełknąć zdołała przez czas cały. Szczęściem wszyscy tak zajęci byli sobą i tym, co usłyszeli byli rankiem, iż nie pamiętano nawet o jej obecności. Odetchnęła też z ulgą, gdy posiłek zakończył się wreszcie i dziewczki służebne poczęły stół wprzątać z resztek jadła i naczyń.

Wstała milcząc i wysunęła się cicho z sali, zdążając ku swej komnatce...

...Ciemna, wonna, ciepła noc wiosenna leżała nad Wisperem. Na Nollingu cisza

ludzie, którzy muszą czekać całe życie — daremnie, a mimo to są dzielni, uczciwi i szczęśliwi.

Drugi sposób: Czy nie można by żyć z sobą jak brat i siostra, albo jak narzeczony i narzeczona, nawet jeszcze o wiele serdeczniej, ale już nie jak mąż z żoną? Nie mówię tu o pierwszych latach małżeństwa, ale później, po trzecim, czwartym dziecku. Niektórzy mówią, że to niemożliwe, a mnie się zdaje, że niejedna żona i matka była by szczęśliwa z takiego obrotu rzeczy.

Trzeci sposób: Nie będę o nim pisał szczegółowo, bo „Przewodnik” jest pismem dla wszystkich, a nie tylko dla małżonków. Powiem więc tylko krótko, że uczeni ludzie wykryli, iż w niektórych czasach dzieci częściej się rodzą, a w niektórych rzadziej albo wcale nie. Można o tych sprawach czytać w książkach (ale ostrożnie, bo niektóre książki mocno przesadzają), można też poradzić się spowiednika, który nas zapewne skieruje do poważnego lekarza lub innej zaufanej osoby, która zna się na tych sprawach. Otóż można by dla biedy lub innej godziwej przyczyny żyć z sobą wtedy, gdy mało jest widoków na powstanie nowego życia. Nie sprzeciwia się to prawom przyrody ani woli Stwórcy.

Ale czy my przypadkiem nie mówimy i nie piszemy za wiele o małej liczbie dzieci, a za mało o błogosławieństwie Bożym w postaci licznych pociech rodzicielskich? Francuzi mimo bogactwa swego uznają bardzo często tylko jedno lub dwoje dzieci — i powoli wymierają. A Włosi, biedniejsi od Francuzów, głoszą hasło licznych rodzin i popierają je wedle sił, a skutek jest ten, że naród

panowała już głęboka. Wszystko spało; spoczywali wszyscy beztrako po pracy całodziennej. Ni jedno światelko nie błyszczało w ciemnej masie murów.

Po stromych, wąskich schodach, co na najwyższe poddasze wieży zamkowej wiodły, wspinał się cicho, bezszelestnie czarny kształt ludzki. Elza to była zdążająca na poddasze, by uwiezionych tam mężów wypuścić na wolność i ucieczkę im ułatwić. Czekać z tym musiała, aż wszystko na zamku usnie i uspokoi się. I stała oto przed obydwojma, którzy niecierpliwie na przybycie jej i otwarcie wiążących ich zawor czekali.

— Pozwólcie, panno, bym pierwszy stąd ruszył... Drogię znam, a muszę jeszcze do Lorch, zanim w świat pójdę, dozwólciel... — szeptał cicho Heini i szybkim ruchem wysunął się naprzód ku drzwiom.

Elza dłoń na ramieniu jego wsparła, przytrzymując go lekko.

— Chwilkę jeszcze, towarzyszu — odparła, równie cicho, kładąc mu w rękę zawinięcie spore. — Tutaj macie chleba i mięsiwa trochę — przyda się na postoje pierwsze, gdy jeszcze ukradkiem przemykać się i posilać będziecie musieli... I jeszcze jedno: otworzyłam tajną furtkę w murze, koło wirydarzy-

włoski rośnie w potęgę i znaczenie wśród narodów świata.

Płodność narodu jest większą potęgą aniżeli pieniądze i armaty. Pieniądz może stracić wartość, armaty i fortece można zburzyć, ale żywego narodu zniszczyć nie można. Poprzez biedę i walkę wybije się do potęgi i chwalebnej przyszłości.

Czytałem w dziejach powszechnych o dawnym państwie rzymskim. Było to państwo ogromne, obejmujące pół świata, a potężne, a bogate. Ale w narodzie rzymskim poczęły upadać obyczaje. Ludzie lekceważyli sobie życie rodzinne, żenili się trzy, pięć i więcej razy, jak to czasem u nas bywa w niektórych kołach, ale dzieci nie było ani na lekarstwo. I co się stało? Z lasów i stepów przyszły ludy dzikie, ale zdrowe i mocne, rozbiły potężne państwo rzymskie i na gruzach jego założyły nowe, własne państwa.

Zdaje się, że ludy słowiańskie, płodne i świeże, powołał Pan Bóg, by odnowić i odrodzić świat i kulturę jego, często zmurszałą i nadgniłą. Obysmy my Polacy krocący dziś na czele narodów słowiańskich, stali się godni planów Bożych. Inaczej — kto wie — może Bóg wezwie ludy żółte — Japończyków i Chińczyków, by potopem ich zalać stary, zgrzybiały świat i pobudzić ludzkość do nowego życia!

Było by dobrze, aby nad tymi sprawami pomyśleli mężowie, od których zależy pomyślność i przyszłość narodu...

Na zakończenie pragnę jeszcze odpowiedzieć na dwa listy, które otrzymałem. Oto pierwszy z nich pochodzący z kresów. Zawiera gorzkie skargi na



Terpentyna jako środek przeciwko myszom

Bierze się szmatkę, zakrapia terpentyną i kładzie na mysią dziurę. Myszy nie znoszą zapachu terpentyny i wyniosą się od razu.

ka zamkowego — szlście nią rano — spuścież się tamtedy i teraz, ona ścieżynką ukrytą: stopnie leżą tam w cieniu i nikt nie dojrzy was tam, gdy schoździć będziecie.

Heini wzruszony dłoń jej do ust przycisnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nędę i biedę tamtejszego ludu a twar- dość serca niektórych obywateli. Oto robotnik folwarczny kilka lat wiernie pracował dla swego pracodawcy. Ale że zachorował i stał się niezdolny do pracy, więc musi opuścić chatę wraz z żoną i kilkorgiem dzieci, aby ustąpić miejsca zdrowemu. — Oto kobiecina, która — być może bez pozwolenia — uzbierała sobie koszyk malin w lesie; a oto obywatel katolik wyrwa jej koszyk, rzuca na ziemię i deptce maliny nogami. Prawo jest prawem — owszem. Ale obok prawa istnieje jeszcze obowiązek miłosierdzia dla ludzi biednych i głodnych. Nieraz już z nędzy ludzkiej wyrastały bunty i rewolucje i krwawe łuny pożarów. A Pan Jezus upomina: „Błogosławieni miłosierni”.

A oto drugi list od dziewczęcia zza Wisły: „Kochany wuju! I ja mam wuja. Jest to człowiek dobry i pobożny, ale jedną ma wadę: Gdy się rozgniewa, bije niemilosierdzie naszą pocziwą krowę, którą bardzo kocham, bo ma takie smutne oczy i często jest głodna, jak my. Nie mogę krowy bronić, bo wuj bardzo się gniewa. Napisz więc w „Przewodniku”, że i krowa jest stworzeniem Bożym i ma także czucie i jest żywicielką naszą. Wuj pilnie czyta „Przewodnika”, może to przeczyta i zmięknie mu serce”. Cieszcie się, rodzice, którzy macie takie dzieci dobre i litosiawe. Kto za młodu lituje się nad owadem i krowką, ten będzie kiedyś podporą i pociechą dla starych rodziców — i przeciwnie.

Pogłaskaj, dziewczę, swą miłą krowkę

od wuja z Baranowa



Jak pielęgnować groby

za co mi parafianie serdecznie dziękowali. — Każdy grób powinien być założony według przepisów ogólnych na danym cmentarzu obowiązujących. Wszystkie groby muszą się bowiem składać na jedną piękną, harmonijną całość. Jak pięknie wyglądają nowoczesne cmentarze poległych żołnierzy, założone właśnie według tej ogólnej normy.

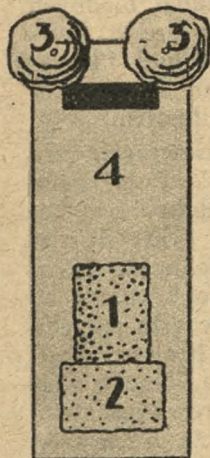
Należy także zważać, by grób nie był za wysoki! Grób wysoki nie tylko że nie jest piękny, lecz także jest niecelowy. Roślinność nie może na nim dostatecznie się rozwijać! Piękniej i celowiej przedstawia się grób niższy. Wzory zagraniczne np. Trowitzsch zalecają wysokość 20 cm. Jeszcze korzystniejsze warunki dla rozwoju wspomnianej roślinności na grobach przedstawiają groby, których wysokość nie przekracza 10 cm.

Chrześcijanie wzorem Chrystusa Pana kładą ciała swoich zmarłych do ziemi. Na miejsce wiecznego spoczynku przeznaczają osobne miejsce, t. zw. cmentarz, który otaczają wielką czcią. Kościół święci cmentarz według przepisanej ceremonii, nadając mu tym samym charakter religijny. Nadto i przepisy państwowe otaczają cmentarze specjalną opieką. U nas w Polsce obowiązuje w tym względzie rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 30. XI. 32 r.

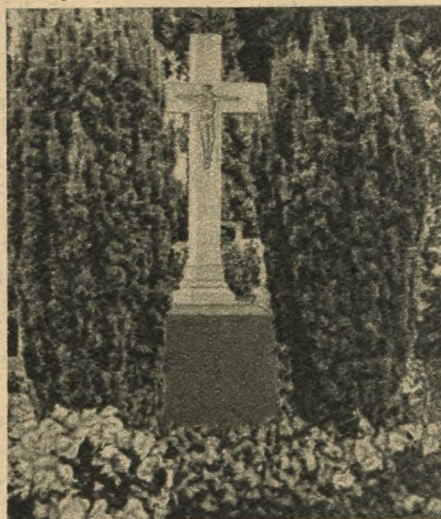
Niestety, nasze cmentarze, a zwłaszcza poszczególne groby, przedstawiają nieraz obraz nędzy i rozpaczy. Są one smutnym dowodem, że z śmiercią kończy się u wielu miłość i pamięć o drogich, często najbliższych zmarłych. Tymczasem sama wdzięczność dla zmarłych wymaga, byśmy ich groby otaczali troskliwą opieką. Czyż może dla serca ludzkiego być droższe i świętsze miejsce od grobu matki, ojca, dziecka? Z tego względu cmentarze nasze i groby powinny posiadać wygląd bardzo ładny, dający dowód naszej troskliwej nieustającej opieki.

Każda rodzina, która posiada na cmentarzu groby, współpracować musi przy pielęgnowaniu całego cmentarza. Tymczasem

groby nasze mają często wygląd nie pociągający. Rażą po prostu oko ludzkie. A przecież każdy parafianin powinien dbać nie tylko o groby najbliższych swoich zmarłych, lecz także o piękny wygląd grobu duszpasterza i poległych. W pewnej parafii zastałem groby zachwaszczone i zapadłe, a zostawiłem piękny cmentarz ogród,



Inny przykład obsadzenia grobów:
1. Aksamitki karł. cytrynowe. 2. Aksamitki karł. pomarańczowe. 3. Róże lub cyprysy. 4. Trawa.



Stary krzyż z marmuru w obramowaniu pięknych jałowców...

Piękniejszą ozdobą od kamienia jest kwiat. W martwym glazie widzimy często dowód tylko jednorazowej pamięci! Kwiat, istota żyjąca, stwierdza stałą, trwałą, co pewien czas odnawiającą się pamięć. Dlatego należy unikać przeladowania naszych cmentarzy bryłami kamiennymi! Na każdym cmentarzu powinna być woda (studnia), ludziom pielęgnowającym groby łatwo dostępna. Pielęgnowanie grobów musi bowiem być ułatwione jak najwięcej.

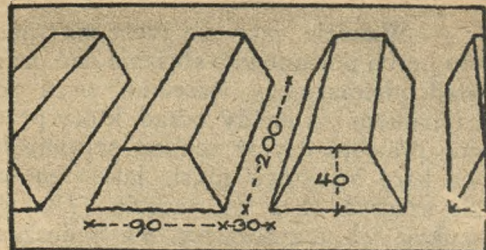
Najpiękniejszą ozdobą grobu jest ozdoba religijna np. krzyż lub inne godło, dające wyraz naszemu przekonaniu, że kiedyś w dzień ostateczny wszyscy zmarłych wstaniemy. Poza tym każdy grób należy, jak wspominałem, starannie upiększyć kwiatami; unikać przesady jakiegokolwiek; pamiętać, że modlitwa, ofiara Mszy św., jest najlepszą przysługą oddawaną naszym zmarłym.

Jako kwiaty polecenia godne zalecam macoszki, pelargonie, begonie pojedyncze i podwójne, astry. Kwiaty te kwitną przez całe lato, o ile są starannie pielęgnowane i podlewane. Piękną ozdobą grobów są też róże lub krzewy płaczące oraz bluszcz. Zimą zaleca się pokrywanie grobów gałązkami świerkowymi.

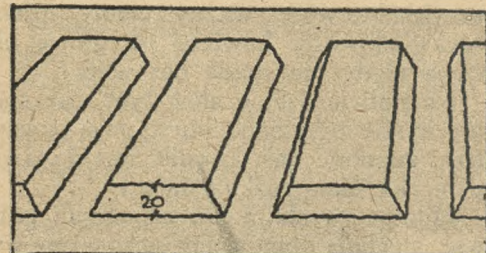
Jestem wrogiem ocementowania grobu. — Psuje to harmonijną całość cmentarza. Natomiast piękny widok przedstawiają groby, których boki obsadzone są bluszczem lub obrzucone trawnikami.

Pamiętajmy więc, że cmentarze nasze są rolą bożą, miejscem rzewnego wspomnienia o drogich nam zmarłych, miejscem modlitwy za spokojich duszy, miejscem budzącym wstręt do grzechu i nadzieję chwalebного zmartwychwstania.

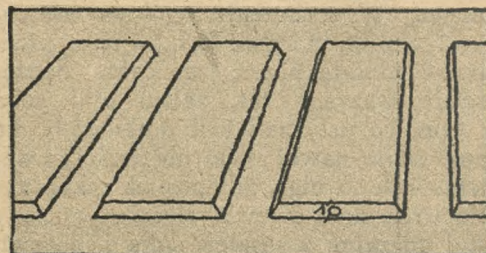
U W A G A! Polecamy broszurkę: S. Przyrembłanka „Kwiaty na codzień” w której III. część poświęcona jest kwiatom na cmentarzach.



Grób nie może być za wysoki.



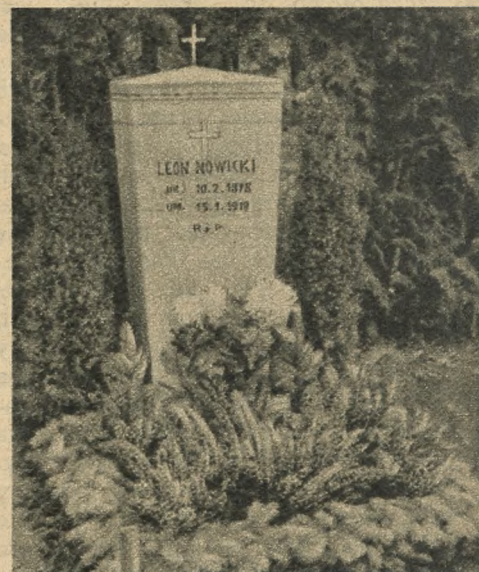
Piękniej i celowiej przedstawia się grób niższy.



Fachowcy zagraniczni zalecają 10 cm. jako najodpowiedniejszą wysokość.



Skromne, a jednak bardzo piękne miejsce wiecznego spoczynku.



Grobowiec pielęgnowany nawet w czasie pory zimowej.

Z TYGODNIA: 40 000 Włochów walczy po stronie narodowców hiszpańskich

Belgia zmieniła politykę.

W październiku zeszłego roku król belgijski wygłosił na radzie ministrów mowę, która zdziwiła Europę.

Belgia — powiedział monarcha — musi prowadzić politykę własną. Rolą polityczną i wojсковą Belgii nie jest przygotowywanie wojny zwycięskie łącznie z innymi państwami. Belgia musi usuwać możliwość wojny na swojej ziemi. A więc Belgia wyrzekła się tym samym sojuszu z Anglią i Francją. Oczywiście, Belgia przecinając jakby węzły tego sojuszu, nie wyrzekła się bynajmniej obrony swoich granic. Belgia — oświadczył król Leopold — musi być tak uzbrojona, żeby któremukolwiek z sąsiadów odechciało się wtargnąć na jej ziemię.

Mowa królewska oznaczała, że

Belgia zawrze ugodę z Niemcami.

Tymczasem w kwietniu b. r. Anglia i Francja zobowiązały się uszanować granice Belgii i bronić jej w razie, gdyby ją kto napadł. Długo trwały rokowania belgijsko-niemieckie. Aż wreszcie w dniu 13 b. m. rząd niemiecki przyjął do wiadomości, że Belgia prowadzi politykę niezawisłą i że odeprze ona wszelki atak czy najazd. Rząd belgijski sprzeciwił się temu, by Belgia służyła za podstawę działań obcej armii, floty i lotnictwa. Wobec tego rząd niemiecki postanowił szanować „zawsze” granice Belgii z wyjątkiem „naturalnie” wypadku, gdyby Belgia wciągnięta została do wojny, w której uczestniczyłyby Niemcy lub gdyby Belgia wzięła udział w wojnie z Niemcami. Niemcy udzieli Belgii pomocy, gdyby ją napadnięto. Pierwszy to raz Niemcy obiecały pomoc obcemu państwu.

Co o tym wszystkim sądzić?

Zdaniem Niemców, kanclerz Hitler w ten sposób objawił swoje uczucia pokojowe i zadał jakoby kłam słowom

Roosevelta, piętnującym zaborczość państw wszechwładnych (totalnych).

Zdaniem Francuzów i Anglików (niektórych), Niemcy, wyrzekając się napaści na Belgię, mają

rozwiązane ręce na wschodzie Europy.

Francji będzie trudno przyjść z pomocą Czechosłowacji lub Polsce, bo właśnie Niemcy od strony Belgii najlepiej się nadają do ataku, a belgijsko-niemiecka granica jak i granica belgijsko-francuska będą zamknięte. Niejasną jest sprawą, czy Belgia, należąca do Ligi Narodów, pospieszy z pomocą napadniętemu przez Niemcy państwu, do czego Liga mogłaby ją wezwać, i czy pozwoli wtedy armii francuskiej przejść przez swoje ziemie. A w końcu pytanie, czy Belgowie uzyskali rękojmię, że Niemcy nigdy i wcale nie uderzą na Belgię? Nie, takiej rękojmi nie ma. Natomiast naród belgijski ma pewność, że **pierwsze uderzenie niemieckie nie zwróci się przeciwko Belgii.**

Wybory we Francji do sejmików

departamentalnych (jakby wojewódzkich) przyniosły prawicy i centrum 661 miejsc (w poprzednich wyborach roku 1931 — 707); lewica otrzymała 865 miejsc; w wyborach obwodowych (jakby powiatowych) prawica i środek zdobyły 895 miejsc (w r. 1931 — 961), lewica 970. Komuniści w drugim głosowaniu zyskali kilkadziesiąt miejsc nie swoimi głosami, ale z pomocą socjalistów i radykałów. Najwięcej w stosunku do wyborów w r. 1931 zyskali socjaliści. Radykałowie na sojuszu z czerwonymi stracili 79 radnych. Mimo to mają jeszcze najwięcej radnych w sejmikach. Prawica nie straciła nic. Dużą klęskę ponieśli „republikanie lewicy” czyli lewe centrum. A była to świetna

partia, należał do niej prez. Poincaré (Pękare). Na ogół, gdy się porówna te wybory sejmikowe z wyborami zeszlórocznymi do sejmu, to się okaże lekki zwrot na prawo, bo na komunistów padło o 50 tys. głosów mniej, a na socjalów o 150 tys. głosów mniej. Faszystowska partia socjalna (pulk. de la Rocque) będzie miała 43 radnych.

Włochy dopięły swego,

bo na ich żądanie w Londynie zebrał się komitet niemieszania się czynnego w sprawę hiszpańską. Francuzi zażądali, aby Włosi odwołali z Hiszpanii 5 tysięcy żołnierzy, w zamian za co z czerwonego frontu wycofa się 2 tys. komunistów przybyłych z Francji i innych krajów. Włosi godzą się na wycofanie zaraz niedużej liczby ochotników swoich i „czerwonych”. A potem niech komisja międzynarodowa pojedzie do Hiszpanii i stwierdzi, ilu po każdej stronie walczy ochotników. Po czym nastąpi dalsze odwoływanie ochotników. Mussolini oświadczył, że w Hiszpanii walczy w armii narodowej 40 tysięcy Włochów.

Narodowcy hiszpańscy na północy zajęli port Gijon; była to ostatnia tam ważniejsza placówka czerwonych. Narodowców ludność witała z zapalem. Na froncie t. zw. wschodnim koło Saragossy obie strony zgromadziły 400 tys. żołnierzy. Tu się mają rozstrzygnąć losy czerwonych.

W Palestynie poważne rozruchy.

Rząd angielski ogłosił stan wyjątkowy. W Jerozolimie od 6-tej wieczorem nie wolno wychodzić a nawet zapalić światła. Arabowie podpalili lotnisko w Lyddze (gdzie były i nasze samoloty); samoloty ocalały, ale spłonął budynek polskiego towarzystwa lotniczego. Wielki duchowny muzułmański uciekł z Jerozolimy i schronił się do Syrii. Mussolini ofiarował się go przyjąć pod swoją opiekę.

Książki przysłane do Redakcji

Anna Zachorska. Ilustrowane żywoty świętych polskich. Nakł. Inspektoratu Salezjańskiego, Warszawa 1937. Cena 5,— zł. Książka na 355 stronach podaje nam życiorysy 35 polskich świętych i błogosławionych. Warto się z tą książką zapoznać, by zobaczyć, ilu i jak wielkich świętych wydała Polska i w ten sposób spotęgować u nas nabożeństwo do nich.

Komunikaty

Polska ma na wschodnich kresach za mało kościołów. A tuż za granicą Rosja bolszewicka dyszy nienawiścią do krzyża. Jej zbrodnicza agitacja przenika nasze granice. **Zatrzymać się może tylko o mury świątyni katolickiej.** — Pomóżcie budować kościoły w **Perespie na Wołyniu**, który będzie zarazem upamiętnieniem roku jubileuszowego ks. Skargi. Ofiary prosimy kierować p. a. Związek Polek dla wsp. ubogich kościołów na kresach wschodnich, Poznań, PKO nr 209 592, albo wprost p. adr. Komitetu, ks. Roman Mielniński, Poznań 3, Grottgera 2, m. 1.

Wojew. Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy, Poznań, Wały Zygm. Augusta 15, pokój nr. 9, urzędną:

- 1) dla wszystkich zawodów kurs ogólnokształcący, przygotowawczy do egzaminu mistrzowskiego. Początek 28 października b. r., o godzinie 20;
- 2) dla stolarzy kurs rysunków. Początek 31 października b. r. o godzinie 20;
- 3) dla ślusarzy kurs rysunków. Początek 3 listopada b. r. o godzinie 20;

4) dla blacharzy kurs handlowy obejmujący księgowość i korespondencję zawodową. Początek 4 listopada b. r. o godzinie 20.

Młody człowiek, pragnący poświęcić się służbie bożej, prosi do czerwca 1938 r. o jakąkolwiek pracę. Zna języki polski, niemiecki, rosyjski. Oferty do Redakcji Przewodnika Katolickiego pod M. K.

Młodzieniec lat 25, dawn. inkasent, polecenia godny, poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty do Redakcji Przewodnika Katolickiego pod St. Kr.

Odpowiedzi Redakcji

A. S., Śrem. Snobem nazywamy człowieka, który osobiście nie posiada wyższości towarzyskiej ani kulturalnej ale zewnętrznymi formami usiłuje zaznaczyć przynależność do warstw wyższych. A więc snobizm to udawanie wyższej kultury. Wyraz snob ma pochodzić ze skrótu, używanego przy dawnych wpisach uniwersyteckich: sine nobilitate t. zn. bez szlachectwa. Umieszczano ten skrót przy nazwiskach studentów nie posiadających szlachectwa. Dyletant (z włoskiego diletante = miłośnik) albo amator (z łac. amator = miłośnik) to człowiek, który nie z zawodu swojego lecz z osobistego zamiłowania zajmuje się zagadnieniami naukowymi lub sztuką (np. muzyką, malarstwem, poezją). Oznacza też człowieka, który bez dokładnej znajomości rzeczy — po dyletancku — traktuje zagadnienia. A więc amatorstwo — to miłośnictwo piękna lub wiedzy albo też powierzchowność, niedokładność. Polecić możemy Słownik wyrazów obcych Arcta. Do nabycia w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Mniejszy — 4,70 zł. — **Śwój**: Na konkurs powieściowy już przesyłać nie można. Poza konkursem się nie przyjmuje. Prosimy jednak wysłać swoją powieść do Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, Dział Wydawniczy, Poznań. — L. Lukas, Częstochowa. Nie skorzystamy. — Leon Chojnicki. Zobaczmy, czy będzie możliwe! Na razie nie wydrukujemy. — J. D. Rembertów. Nie można. Poezja musi mieć swoją godową szatę — formę. Trzeba ją sobie wypracować. Nie można pisać, jak się umie, tylko tak, jak tego wymagają prawa treści i języka. Stopień doskonałości zależy już od talentu. Uczucie piękna jest, trzeba mu dać również piękny wyraz. — „Polusa z Bydgoszczy” prosimy o podanie nazwiska i adresu a odpowiemy oddzielnie.

Bez znaczka — bez odpowiedzi!

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziału Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

CHLEB DLA SWOICH!

Poszukuje się współnika z 15 000 złotych do wyzyskania opatentowanego wynalazku (wybieraczka popiołu).

Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc listopad:

Ogólna: Aby wierni głębiej poznali, że są członkami Ciała Chrystusowego.
Misyjna: Aby buddyści w Chinach przyjęli światło wiary.

Do naszych abonentów pocztowych!

W czasie do 10. XI b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc listopad.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0,80 na miesiąc.

W czasie długich wieczorów jesiennych nie powinno zabraknąć „Przewodnika” w żadnym domu. Niech więc każdy wznowi przedpłatę!

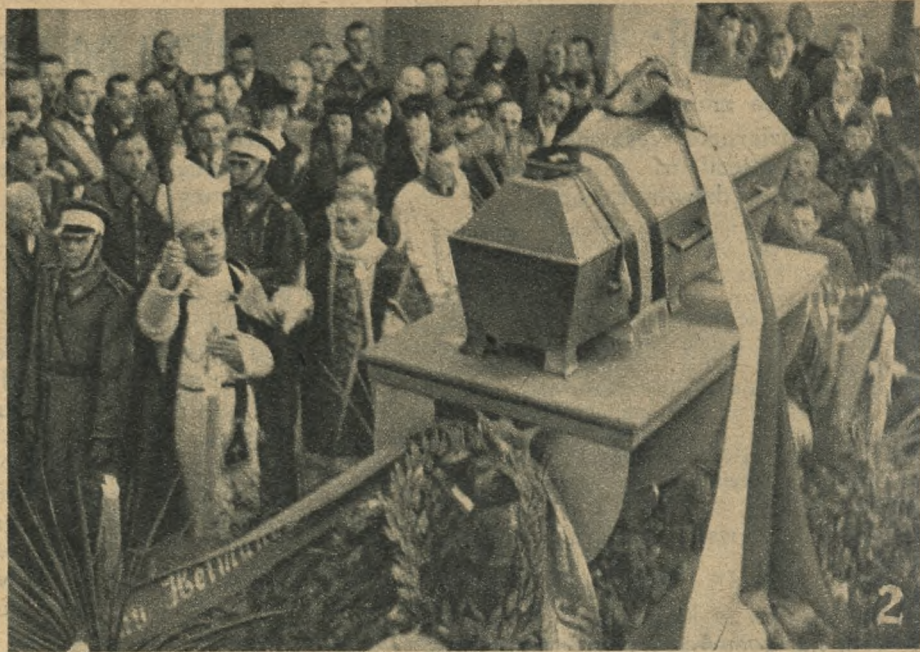
Pod opaską z Administracji miesięcznie również 0,80 zł, kwartalnie 2,40 zł.

Kalendarz

31. Włofganga. 1. Wszystkich Świętych. 2. Dzień Zaduszny. 3. Huberta. 4. Karola Borom. 5. Zachariasza i Elżbiety. 6. Leonarda.

Adoracje

31. Poznań-Główna. 1. Smolice. 2. Sobiałkowo. 3. Szkaradowo. 4. Zielonawieś. 5. Baranów. 6. Donaborów.



1. Społeczeństwo pow. morskiego ufundowało batalionowi morskemu sztandar i 11 karabinów maszynowych. Na zdjęciu moment poświęcenia i wręczenia daru batalionowi w dniu 17. b. m.
Foto Pikiel, Warszawa

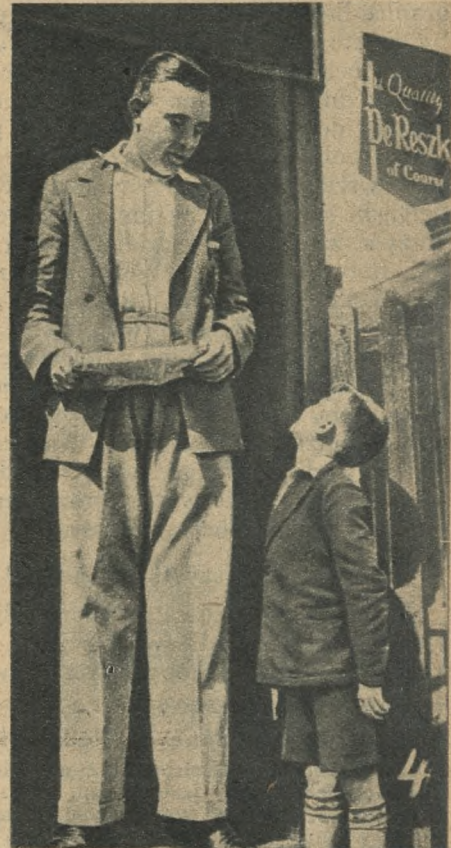
2. Ks. Bp. Gawlina poświęca trumnę z zwłokami Hetmana Czarnieckiego podczas żałobnych egzekwii w kościele w Czarncu w dniu 16. b. m. w związku z przeniesieniem trumny z prochami Hetmana do nowego sarkofagu. Foto Pikiel, W-a



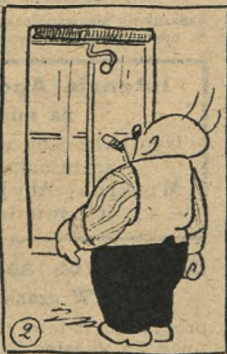
3. (a) Gen. Litwinowicz imieniem Prezydenta Rz. P. dotknięciem szabli pasuje podporuczników.
(b) Gen. Rupert składa nowo mianowanemu podporucznikowi gratulacje.

Foto Pikiel, Warszawa.

4. 15-letni chłopiec otrzymał wzrost 2 metry. Posiada on mimo to dobrze i proporcjonalnie zbudowane ciało.



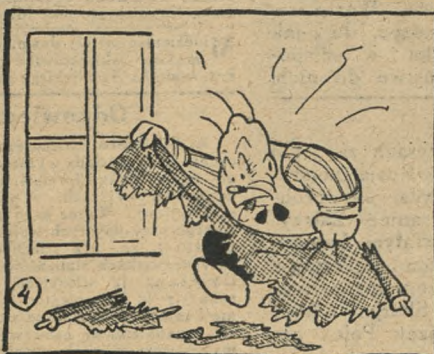
1. Sprawilem sobie storę. Kunsztowny miała wał; Czyś zsuwał w dół czy w górę. Stać miała tam, gdzieś chciał.



2. Ściągam i puszczam sznurek. A storę w górę — szust! Ja na dół, ona w górę, Ma do zabawy gust.



3. Chcę storę, nie zabawy! Szarpnąłem — dość tych prób!!! Wyskoczył wał z oprawy, Ugodził mnie w sam czub!



4. Trzęsę się z pasji cały, Na głowie wyrósł guz. Drę storę na kawały, Z takim wymysłem — szlus!



5. Zamalowałem szyby — Oszustwo! — nie chcę sztuk. Powracam w stare tryby, Wymyślił mi za próg!

Do luftu sztuka, co cię oszuka

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MĄŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiste odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki”. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 814.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27